

# Rośnie zainteresowanie propozycjami rozbrojeniowymi państw socjalistycznych

Fragment referatu Leonida Breżniewa na XXV Zjeździe KPZR, w którym zwrócił on uwagę na znaczenie przedstawionych ostatnio przez Czechosłowację, NRD, Polskę i Związek Radziecki w Wiedniu nowych propozycji rozbrojeniowych, pomimo rozbudziło zainteresowanie prasy wielu krajów tą kolejną inicjatywą obozu socjalistycznego. Jak wiadomo, rokowania utknęły na martwym punkcie, gdyż Zachód upierał się przy nierealistycznej formule redukcji asymetrycznych, nie dających się pogodzić z zasadą równego bezpieczeństwa stron. Otóż dla przewyższenia tego

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Na jeziorze Miedwie spędza tegoroczną zimę liczące blisko 300 sztuk stado łabędzi niemych, bo-CAF — Undro

Siódmy dzień XXV Zjazdu KPZR

# Trwa twórcza dyskusja

**MOSKWA (PAP)**  
W atmosferze całkowitego poparcia dla polityki partii i opracowanych przez nią założeń programowych rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na bieżące 5-lecie toczyły się wtorkowe obrady XXV Zjazdu KPZR. Dla siódmego dnia dyskusji charakterystyczne było przede wszystkim podjęcie na szeroką skalę problematyki gospodarczej i społecznej. W tym też kontekście omawiano zadania organizacji partyjnych i władz państwowych.  
Z wielką satysfakcją wskazywano, że planem dynamicznego rozwoju potencjału przemysłowego i bazy technicznej rolnictwa towarzyszy stała troska partii o podnoszenie poziomu życia materialnego i kulturalnego ludności.  
Wtorkowe wystąpienia na Zjeździe przedstawicieli licznych delegacji zagranicznych, uczestniczących w obradach najwyższego forum partii radzieckich komunistów, stały się okazją do

zamanifestowania internacjonalizmu proletariackiego.  
Delegaci zabierali głos w dyskusji nad referatem premiera ZSRR, A. Kosygina, „Główne kierunki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1976–1980”, wygłoszonym poprzedniego dnia.  
Przewodniczący Rady Ministrów Ukrainy, Aleksander Łaszkowicz powiedział m. in., że komunisty, wszyscy ludzie pracy radzieckiej Ukrainy jednomyślnie akceptują opartą na naukowych podstawach politykę wewnętrzną i zagraniczną KC KPZR, jego Biura Politycznego z Leonidem Breżniewem na czele. Jest to polityka leninowska, prowadzona z pozycji klasowych i internacjonalistycznych.  
Kryzys paliwowy, który wstrząsa światem kapitalistycznym nie dotyczy Związku Radzieckiego — powiedział m. in. Boris Bratczenko, minister przemysłu węglowego ZSRR.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

3. III. 1976 R.  
NR 51 (8679)  
ROK XXVIII  
CENA 1 ZŁ  
WYD. A.

# GAZETA

## Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Jednomyślna decyzja w Brukseli

## Instancje EWG przestudiują propozycje RWPG

**BRUKSELA (PAP)**  
Obradujący w Brukseli na minutowej sesji Instancje EWG rozpatrywały we wtorek propozycje RWPG w sprawie porozumienia o zasadach stosunków między obu ugrupowaniami gospodarczymi. Propozycje te zostały wręczone 16 lutego w Luksemburgu premierowi księstwa, Gastonowi Thornowi pełniącemu obecnie funkcję przewodniczącego Rady Ministerialnej „dziewiątki”, przez wice-

premiera NRD, przewodniczącego Komitetu Wykonawczego RWPG, Gerharda Weissaa. Ministrowie spraw zagranicznych EWG powierzyli Thornowi przekazywanie Weissowi noty stanowiącej odpowiedź na propozycje RWPG. W nocy tej wskazuje się, że inicjatywa EWG do normalizacji stosunków między obu organizacjami gospodarczymi. Podkreśla się, że propozycje będą przestudiowane przez odpowiednie instancje (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

## PRL i Kuba zacieśniają kontakty kulturalne i naukowe

2 bm. podpisany został w Warszawie plan współpracy kulturalnej i naukowej między PRL a Republiką Kuby na lata 1976–1980. Jest to pierwszy tego rodzaju dokument, podpisany między obydwojema krajami w historii ich wzajemnych stosunków. Przewiduje on pogłębienie i zacieśnienie współpracy w dziedzinach nauki, oświaty, szkolnictwa wyższego, kultury, sztuki, środków informacji, sportu i innych. Nastąpi wymiana artystów, twórców, specjalistów i studentów. Organizowane będą „dni kultury” służące wszechstronnej prezentacji osiągnięć kulturalnych obu krajów.



### Zakwitł hamamelis — zwiastun wiosny

Wczoraj jeszcze w Krakowie spadł śnieg, być może już ostatni tej zimy. Tak przynajmniej można sądzić po zachowaniu się roślin. W Ogródniku Botanicznym, jak nas poinformowała dr WANDA STERMIŃSKA, zakwitł krzew oczeru krwawokwiatowego, noszący łacińską nazwę hamamelis. Krzew pochodzi z Japonii i kwitnie wówczas, gdy zbliża się wiosna. W tym roku, ze względu na ciężką zimę, oczer zakwitł dość późno, nie rozwinął jeszcze liści, ale przepięknie obyspał się kwiatem. Szkoda, że krakowianie nie mogą tego wyjątkowo pięknego krzewu zobaczyć właśnie teraz, w pełnej krasie, ponieważ ogród, z powodu wiosennych porządków i prac, otwarty zostanie dla publiczności dopiero w kwietniu. Nasz fotoreporter był jednak przy tym...  
Bardzo dobrze zimą zniósł wszystkie drzewa znajdujące się w ogrodzie, w tym i te o szczególnie brzmących nazwach: lipa Raciborskiego, derenie Śniadeckiego, czarny orzech Jaskółczy, jesion Estreichera. Świeżość trzyma się również 500-letni dąb zwany Jagiellońskim, będący ostatnim już w tym drzewem w odległej Puszczy Niepołomickiej, która niegdyś szumiła aż tutaj, u wrót Krakowa. (Ks)

## Rynek w centrum uwagi

Wzrost kredytów dla ludności ■ Najwięcej kupują młode małżeństwa ■ Potrzebne większe dostawy

**WARSZAWA (PAP)**  
W pierwszym miesiącu br. (a podobną tendencję obserwowano w lutym) kredyty udzielone ludności wykazały wzrost o 6,2 proc. w stosunku do stanu sprzed roku. Jak wynika z danych NBP wyniosły one w styczniu br. — 2,9 mld zł. Trzeba tu wskazać na fakt, że kredyty na zakupy ratalne różnych towarów i usług były w tym czasie wyższe aż o 42,7 proc. niż w styczniu ub. r. Wiąże się to przede wszystkim z dużymi po-

trzebami młodych małżeństw, a w ślad za tym — z decyzjami, ułatwiającymi im nabywanie niezbędnych wyrobów przemysłowych na zasadach wielomiesięcznych spłat.  
Przypomnijmy, że właśnie teraz przeżywamy „szczyt małżeński”: w zeszłym roku na ślubnym kobiercu stanęło ponad 320 tys. par, co jest swobodnym rekordem całego okresu Polski Ludowej. Szacuje się, że w całym obecnym 10-leciu zarejestrujemy ok. 1,5 mln nowych par małżeńskich. Każda z nich będzie z pewnością zgłaszała swoje wymagania pod adresem przemysłu i handlu.  
Na tym tle warto spojrzeć na strukturę i poziom dostaw towarowych w pierwszym miesiącu br., w którym wydatki naszego społeczeństwa na zakupy wszelkiego rodzaju artykułów sięgnęły kwoty prawie 54 mld zł i były wyższe o 15,3 proc. niż w styczniu 1975 r. Spośród najpoważniejszych ryn-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

### Schmidt: Odrzucenie porozumień z Polską przyniosłoby szkodę polityce zagranicznej RFN

Flasko porozumień podpisanych 9 października ub. roku między PRL a RFN mogłoby, zdaniem kanclerza RFN, Helmuta Schmidta, przynieść szkodę polityce zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec. W wywiadzie dla „Deutsche Welle” kanclerz powiedział we wtorek, że gdyby rok 1976 nie był rokiem wyborów, dyskusje wokół ratyfikacji tych porozumień przebiegałyby przypuszczalnie „bardziej bezszmerowo”.

### Rekonesans z wielkim pożytkiem

(Inf. wł.) Wczorajszego, drugiego dnia dorocznego spotkania szkoleniowo-dyskusyjnego rolników, zorganizowanego przez Krakowski Ośrodek Postępu Rolniczego przy współudziale „Gazety” — przeznaczono na zwiedzanie gospodarstw specjalistycznych. Jednym z nich było gospodarstwo Walentego Żaka z Gólu-



Przedujący rolnicy zwiedzają oborę Stanisława Antkiewicza w Toniach Fot. OTTO LINK

Krakowski Instytut Zootechniki, obchodzący jubileusz 25-lecia odzyskał wczoraj prezesa NK ZSL Stanisława Gucwa, zapoznając się z dorobkiem naukowym tej placówki. W

**Jubileusz Instytutu Zootechniki i czasopisma „Wieści”**  
Z okazji spotkania z personelem Instytutu, prezes NK ZSL podziękował mu za dotychczasowe wyniki naukowe i produkcyjne, podkreślając ich znaczenie dla praktyki rolniczej.  
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



W Warszawie odbył się pokaz wiosenno-letniej kolekcji Mody Polskiej. CAF — Matuszewski — telefot

O maturze czas pomyśleć...

## Wybór studiów to też egzamin dojrzałości

Zbliża się czas egzaminów maturalnych i na wyższe uczelnie. Tarnowski maturzystom udziela się już nastrojów tej wielkiej próby sił. Przykładają się więc coraz intensywniej do nauki. Mają już za sobą najważniejszą decyzję: jaki kierunek studiów wybrać. Bowiemy w gronie ub. roku zadeklarowali w swych szkołach, jakie egzaminy będą zdawać na maturze i jakie wybierają uczelnie.  
W I i III — Liceach Ogólnokształcących w Tarnowie tylko kilku uczniów postanowiło nie zdawać na studia. Wśród tych, którzy zamierzają walczyć o studenckie indeksy największym powodzeniem cieszą się kierunki techniczne i... medycyna. Natomiast humaniści (jest ich też po kilka grup) najchętniej wybierają się na prawo i filologię: germańską, rosyjską i polską.  
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

### Polak wiceprzewodniczącym Komitetu ONZ

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku wznowił prace Komitet ds. Światowej Konferencji Rozbrojeniowej, powołanej przez Zgromadzenie Ogólne NZ w celu omówienia sprawy realizacji tej doniosłej inicjatywy Związku Radzieckiego.  
Wiceprzewodniczącym Komitetu został wybrany stały przedstawiciel Polski w ONZ, ambasador Henryk Józefek.

### Demonstracje antyizraelskie

Jak donoszą z Damaszku, na zachodnim brzegu Jordanu i w sektorze Gaza znów doszło do masowych demonstracji ludności arabskiej przeciwko okupacji tych terytoriów przez Izrael. Przeciwnie demonstrantom wysłano oddziały wojska i policji. Aresztowano ponad 300 osób. W sektorze Gaza policja izraelska otworzyła ogień do demonstrantów. Dwóch Arabów zostało zabitych.

Sekretarz generalny Ligi Arabskiej Mahmud Riad zwrócił się do sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima z żądaniem natychmiastowej interwencji w związku z celowym profanowaniem przez Izrael miejsc muzułmańskich i chrześcijańskich kultu religijnego w Jerozolimie.

„Operation Sail 76”

Polski statek szkolny, żaglowiec „Dar Pomorza” weźmie udział w wielkiej paradzie „statków z przeszłości”, która odbędzie się na rzece Hudson w Nowym Jorku 4 lipca br. w ramach międzynarodowego przeglądu żeglarskiego o nazwie „Operation Sail 76”. „Dar Pomorza” będzie jednym z 14 wielkich żaglowców z różnych krajów. Wśród 235 mniejszych jednostek pod banderami 35 państw, w paradzie uczestniczyć ma też 15 polskich jachtów żaglowych.

### Manewry NATO u wybrzeży USA

9 marca u wschodnich wybrzeży USA odbędą się manewry sił NATO, w których weźmie udział 17 tys. żołnierzy, 35 okrętów i 12 eskadr lotniczych. W manewrach, które potrwać 10 dni, uczestniczyć będą, oprócz USA — Kanada, RFN, Holandia i W. Brytania.

Rokowania SALT

We wtorek w Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w radziecko-amerkańskich rozmowach na temat ograniczenia strategicznych broni ofensywnych (SALT).

### Działalność UNITY zakazana w Portugalii

Na mocy zarządzenia prezydenta Portugalii wszystkie lokale rozłomowej organizacji angielskiej UNITY w Lizbonie zostały zamknięte, została też zakazana działalność UNITY na terytorium Portugalii — informuje agencja AFP.

Zarządzenie to wiąże się z uznaniem przez Portugalie Ludowej Republiki Angolii.

### Krwawy karnawał w Rio

W Rio de Janeiro, od soboty trwa tradycyjny karnawał. Wśród rozbawionych tłumów dochodzi do bójek, napadów rabunkowych itp. W ciągu pierwszych 48 godzin karnawału zginęło 83 osoby, a kilka tysięcy ludzi zostało rannych.

## Dziki na głównej ulicy

Studenci z V roku Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki piszą natomiast: „Nie możemy przejąć obok takich „trzech groszy” ob. Roszko, gdyż uważamy jego działalność za społecznie szkodliwą, podważając nasz trud, wypraczenia i rzetelność zdobytej wiedzy”. Zdaniem panów Marka Golemo, Remigiusza Urbana, Janusza Filipaka etc. moje felietony w ogóle obniżają poziom gazety, z wyjątkiem jednego — podpis niezbyt, imię Zygmunt — który uważa moje felietony „za najciekawsze w całej gazecie” co zaznacza przy swoim podpisie, niejako odcinając się od reszty.

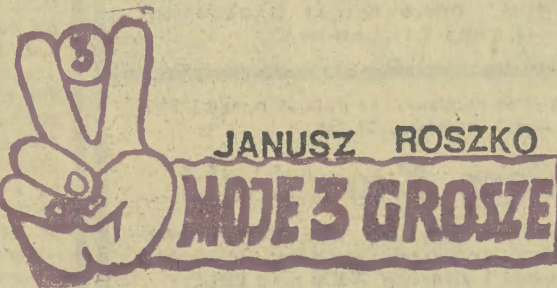
Jak na studentów Wydziału, gdzie winna królować precyzja i dokładność — polemika z moimi tezami wyszła chaotycznie i durnie. Bowiemy przez cały czas młodzi ludzie postępującej się insynuacją w rodzaju: „A może ten „patriota” proponuje, aby absolwentom tegorocznych wyższych uczelni nie zatrudniać? Nie wiem, dlaczego w dodatku „ten patriot” w cudzysłowie? Należy również kategorycznie powiedzieć, że metody panów Golemo i spółki są niekierowne, obrzydliwe, polegają na oplukiwaniu, nieznajomości sprawy, inwektywach i byłbym iście podobnym do nich, gdybym teraz do-

dał, że taka jest cała młodzież. Nieprawda! Nigdy w to nie uwierzę.

Partię prawdziwą wypisał z siebie Marek Oramus na łamach czasopisma „Politechnika”, które na pierwszej stronie dało nadruk: „Roszko bredzi, „Politechnik” wyjaśnia”. Niestety jest rzeczą smutną, że tych młodych ludzi nikt nie uczy jakos bycia! Pleni się wśród nich chamsko instytucjonalne, nawet na łamach studenckiego czasopisma. W dodatku pan Oramus stwierdza, że Roszko jest złym dziennikarzem, daje mi rady o czym mam pisać, skoro o problemie studentów nie mam pojęcia, bo oni nie nie robią, tylko się uczą — przynajmniej on na studiach się uczył... Wątpię, panie Oramus. A jeżeli się pan czegoś nauczył — to rozpoczynając się lokciami, potrącania starszych i podstawiania nogi. Gdyby pan rzetelnie traktował pisanie na łamach swego „Politechnika” to by pan się dowiedział, że Janusz Roszko jest także m. in. nauczycielem akademickim. I gdy przyjdzie pan do mnie na Uniwersytecie Jagiellońskim na naukę zawodu dziennikarskiego — chciałbym, aby przybył pan nauczony uprzednio kulturalnego zachowania.

Miałem wątpliwości, czy w ogóle podejmować polemikę. Postanowiłem ją jednak podjąć, dla uwzględnić opisanych poniżej. Zdziwiłbym się, ujrzałszy nagle stado dzików na głównej ulicy mego miasta. Jeżeli jednak ujrzałbym dzikiego z maczugą na ulicy bocznej — który w dodatku okazywałby wrogię względem mnie zamiar, musiałbym uciec, bowiem nie mam maczugi, aby podjąć walkę równorzędną i szlachetną. Niestety jednak musiałby zaalarmować opinię, władze — że dziki z maczugą zagraża porządkowi społecznemu!

I nie jestem specjalnie oburzony, że sam Marek Oramus z „Politechnika” w ćwierćwiecze mojej pracy dziennikarskiej zarządził mi „jedynę niefrasobliwość”, z jaką...” itd. Po prostu ogarnia mnie przerażenie, że wśród młodych ludzi grasują dzicy z maczugami, krępując metody walki w stylu wolnoamerykańskim z każdym poglądem, który im nie odpowiada.



nie wolno. Są sprawy poważne, w które należy wejść kategorycznie i rzeczowo. Koniec cudów, gramy na pieniądze — jak mawiają w pewnym bardzo laickim dowcipie. I dlatego najbardziej dziwi mnie, że są jeszcze ludzie, którzy się dziwią, że sportowcy polscy przyjechali z Inasbrucka bez medali. To było jasne i oczywiste jeszcze przed ich wyjazdem!  
Równie jasnym i oczywistym było dla mnie, że spory ruch wzbudził mój felieton pt. „Student jak guzik”. Płynęła przez kilka dni rzeczka listów i telefonów, przeważnie na tonie: „Trafił pan w dziesiątkę”. Telefon z wyższych uczelni, od profesorów i docentów były natomiast entuzjastyczne: zupełnie, jakby pan z nami rozmawiał! Mamy podobne wątpliwości! Tak, panuje tułajka ulgowa! Niektórzy wydziały, także część kadry naukowej są zwolennikami owych ulg — zapłaty chęć dowiedzenia się, kto z ich podwójną „wynosi” wiadomości do prasy.  
Wszedłem oto kłj w mrowisko. Profesor dr hab. Emil Luchter z AE pisze mi: „...zbyt wielka ilość dobrych uwjęków wśród nauczycieli akademickich przyczynia się do powstawania zjawisk, które Pan Redaktor tak wternie opisał”.

Gdy wchodzi się w drugie ćwierćwiecze żurnalistycznej szuflady — zdziwienia mają już rzadki dostęp do człowieka. „Należy się dziwić, że jeszcze możemy się dziwić” — jak to lapidarnie sformułował wielki La Rochefoucauld. Alści tak się złożyło, że właśnie ostatnio ulegam samym zdziwieniom.  
Najpierw skończyła się olimpiada zimowa w Innsbrucku i nasi dzielni zawodnicy powrócili chętnie do domów. Lepiej nie gromadzić kibiców w takiej sytuacji, bo nie wiadomo co z tego mogłoby wynikać! Na łamach prasy pojawiły się rozliczne złote myśli żurnalistyki sportowej na temat występu naszej reprezentacji, złożonej po połowie z zawodników i działaczy. Dziennikarze sportowi wskazywali na Węgrów, że pojechali ich trzech, krytykowali nawet niektórych (o! drugi raz was nie zabiorą za granicę), że zbyt wielu działaczy pojechało na plecach zawodników — natomiast nikt jak dotąd nie zadał pytania podstawowego. A po co w ogóle było wysłać tak liczną polską ekipę? Na co liczone w gruncie rzeczy? Przecież dysponując serwisem informacyjnym i wynikach na świecie można było liczyć tylko na serię fatalnych katastrof. Ze samochodów z Austriakami rozbija się po drodze i Klammer z kolegami pójda do szpitala. Ze kółkami tam mocna ekipa zginie w całosci wskutek katastrofy samolotowej, radzieccy łyżwiarze połamają nogi, spadając z wysokiej drabiny, a kilka pozostałych ekip dozna poważnych okaleczeń w burzowym zderzeniu pociągów pociągów. Wówczas my Polacy zostaniemy sami na placu i podzielimy się medalami!  
Niestety los był dla nas niełaskawy.  
Ponieważ jednak te wszystkie wyjazdy odbywają się za jakieś pieniądze i wcale nie są to jakieś tam pieniądze, tylko nasze wspólne, a więc i moje także — mam prawo zaprotestować, żeby wydawane były zbyt bezbratko. Oczywiście zawsze można się zastanowić argumentem równie nie nie zadowolony, jak woleliśmy, że pika jest okrągła, a śnieg jest miękki.  
Niestety, wszystkiego zbyt śmiechem się nie da i



# KRONIKA DNIA

## Międzynarodowe obrazy budowlanych

Wczoraj w Krakowie rozpoczęło się sympozjum, odbywające się pod auspicjami Międzynarodowej Rady Budownictwa CIB (Conseil International du Batiment), którego organizatorami są: Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Przemysłowego „Bistyp” w Warszawie i Krakowskie Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Przemysłowego. Biorze w nim udział 150 osób z jednostek projektowych, z przedsiębiorstw i instytucji polskich oraz 80 gości zagranicznych.

W pierwszym dniu obrad wygłoszono pięć referatów poświęconych omówieniu głównych tendencji nowoczesnego budownictwa dla przemysłu polskiego. Uczestnicy wysłuchali również pięciu referatów specjalistów zagranicznych.

W dniu dzisiejszym wystąpią z referatami przedstawiciele firm zagranicznych, którzy omawiać będą m. in. zastosowania różnych systemów rozwiązań budowlanych oraz technologii wytwarzania i montażu. Uczestnicy sympozjum zwiedzą również Hute „Katowice” i obiekty fabryki samochodów „fiata 126p” w Tychach.

## Wspólna polsko- radziecka konstrukcja

W Krakowskiej Fabryce Kabli rozpoczęto prace nad konstruowaniem urządzenia do galvanicznego srebrzenia kabli. Dzięki temu procesowi będą one zabezpieczone przed korozją. Przy budowie prototypu urządzenia współdziałała specjalista Polski i Związku Radzieckiego.

## Miejska hodowla zwierząt łownych

2 tys. bażantów w klatkach i setki zajęcy, kuro-patw i saren na wolnej przestrzeni hoduje ośrodek Państwowego Związku Łowieckiego w Krzyżu — per-ryferijny dzielnicy Tarnowa. Są one głównie przeznaczone na eksport. Ostatnio wysłano za granicę 300 bażantów i 450 żywych zajęcy, które uweznawia stan pogłowia tych zwierząt we Francji.

## Bydgoski sukces krakowskich fotografików

Wczoraj w Bydgoszczy ogłoszono wyniki konkursu, rozstrzygniętego przez nadziesiątą kolejną II ogólnopolską wystawę fotografiki artystycznej. Na wystawę oznaczoną hasłem — „W polskim słońcu” nadesłano ponad 400 fotografii z całego kraju przedstawiających współczesną rodzinę polską oraz powoły jąk w tej rodzinie zajmują się kobieta.

Pierwszą nagrodę jury przyznało Januszowi Leśniakowi z Krakowa. Dwie drugie równorzędne nagrody otrzymali: Andrzej Mazieć z Bydgoszczy i Tomasz Kaiser z Krakowa.

## Nowe osiedle w Tarnowie

Brygady Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego przystąpiły do wznoszenia dwóch pierwszych spośród 9 bloków, jakie staną w nowym tarnowskim osiedlu mieszkaniowym „Północ”. Zamieszka w nim 4 tys. mieszkańców. Jeszcze w br. zostaną ukończone całkowicie trzy budynki. Równocześnie przystąpiono do przygotowania terenu pod budowę największego tarnowskiego osiedla „Jasna”. Do 1980 roku zamieszka w nim 15 tys. osób, a w następnych latach — 90 tys.

## POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w zasięgu niżu nad Zatoką Fińską. Od zachodu rozbudowuje się wyż barometryczny.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie zmienne, miejscami przełotne opady deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura najwyższą dnem od —1 do 4 st. Wiatry silne i porywiste stopniowo słabnące północno-zachodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie małe, nieco ciepło.

TEMPERATURA W KRAJU O GODZ. 13: Szczecin 6, Katowice 3, Bielsko 2, Kraków 2, Kasprowy Wierch —12, N. Sącz 1, Tarnów 1.

# Nawrót zimy

(INF. WL.) Wprawdzie na str. 1 piszemy o kwiitnieniu rzadkiego okazu rośliny w krakowskim Ogródku Botanicznym, co ma pociągnąć za sobą wiosnę, ale w przyrodzie nigdy nie wiadomo, czego dowodem wczoraj, uwalniając się z temperatury, spłynęło śniegiem, wszystkim dokuczając porywiste wiatry. Obfity śnieg spadł w Tatrach, tworząc na zboczach ogromne zasy i lawy. Wiatr unosił w powietrzu drobne kawałki lodu i wyciągi, toteż narciarze „szukali szczęścia” w Bukowinie Tatrzańskiej. W Beski-

dach hulał hałny — w rejonie Piłki i Wielkiej Raczy jego prędkość przekraczała 20 m/s. Podmuchy wiatru uszkodziły sieć telefoniczną i elektryczną, przerywając połączenia ze szpitalami. Z Gór Świętokrzyskich donoszą o burzy śnieżnej. Wichura uszkodziła tam niektóre odcinki linii elektrycznych.

Wczorajszy nawrót zimy spowodował liczne zakłócenia w komunikacji. Na wielu drogach wystąpiły zasy, a w późniejszych godzinach — gołoledź.

(p)

## Jubileusz Instytutu Zootechniki i czasopisma „Więści”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) St. Guca wziął też udział w jubileuszowym spotkaniu członków redakcji „Więści” z okazji ukazania się 1000 numeru tego czasopisma, ukazującego się obecnie w nakładzie 120 000 egz. i kolportowanego w rejonie 14 województw Polski południ-

owej. Prezes NK ZSL wysoko ocenił dorobek pisma podkreślając szczególnie jego wkład w rozwój nowych form gospodarowania i kształtowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Omawiając zadania prasy ludowej St. Guca podkreślił, że do jej głównych zadań należy m. in. popularyzowanie wysokiej produkcji towarowej oraz sprzyjanie ujawnianiu rezerw produkcyjnych.

W spotkaniu w redakcji „Więści”, wziął również udział i sekretarz KK PZPR Wit Drapi-

## Automatyczny rozpinacz pasów bezpieczeństwa

Znany francuski aktor filmowy — Robert Hossein przeżył tragedię. Na jego oczach, w samochodzie, który uległ wypadkowi, spłonęła towarzysząca mu kobieta, której nie mógł uwinąć z pasów bezpieczeństwa. Wypadki takie, choć na szczęście rzadkie, zdarzają się.

Wynalazku likwidującego możliwość uwięzienia pasażera w wypadku przez pas bezpieczeństwa dokonali inż. Mirosław Nawój z Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie.

## Propozycje rozbrojeniowe

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) poprzednich propozycjach państw socjalistycznych, łącząc je z niektórymi istotnymi elementami stanowiska zachodniego. Jej celem jest uzyskanie postępu w rokowaniach i osiągnięcia konkretnych rezultatów w zakresie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

## Kradzież w muzeum

We wtorek z Muzeum Sztuki Współczesnej w Sztokholmie skradziono obraz norweskiego malarza Edvarda Muncha, wartości 1,5 miliona franków. Obraz, namalowany w 1908 roku i przedstawiający pewnego pilsarza duńskiego, wystawiony był w sali znajdującej się pod stałym nadzorem. Jak się przyznało, pilsarza zostało wycięte z ram za pomocą noża. Sprawcy kradzieży — jak dotychczas — nie ujęto.

## Przemysł proponuje • Czytelnicy wybierają

### Polędwica bosmańska i karp po grecku

Polędwicę bosmańską — przysmak znany już dobrze wszystkim smakoszom ryb — wzięliśmy pomysłowej recepturze, którą opracował inż. Władysław Oleksy z Krakowskiej Centrali Rybnej. Jest to produkt — objaśnia on — z filetu morskiczka, łowionego aż przy wybrzeżu Peru. Morskiczka najpierw się marynuje, potem wędzi. Polędwica nadaje się na przekąski, najlepiej w postaci cienutkich plasterków wkładanych na kanapki.

Inne nowości Centrali Rybnej to: śledź w jarzynach, śledź podwawelski i karp grecki. Pierwsze dwie potrawy już się ukazały w sprzedaży. Obie podawane są w stołkach (podobnie jak popularne śledzie po krakowsku). Śledź podwawelski jest potrawą z dodatkiem sosu pomidorowego.

W niedalekiej przyszłości pojawi się w sklepach karp po grecku. Nowa potrawa uzyska-



Fot. Otto Link

ła pochlebne opinie, jest bardzo smaczna. Krakowska Centrala przygotowuje też inne jeszcze da-

nia: karpia w galarecie. Być może znajdziemy go w sprzedaży w tym jeszcze sezonie. (zs)

## Rekonesans z wielkim pożytkiem

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) chow, który specjalizuje się w hodowli opasów. Jest on przodownikiem w zespole użytkującym ponad 21 ha. W dwóch siłosach przysadza kiszonki z żyta, koniczy i buraków, a w przyszłości zamierza również wprowadzić kiszonkę z kukurydzy.

Podobny kierunek hodowli obrał Stanisław Antkiewicz z Toń, budując oborę, w której może pomieścić jednorazowo 120 szt. opasów. Dalsza trasa wiodła przez Ściechówicę, gdzie u Tadeusza Ruska podziwiano było opasowe i krowy mleczne, a w Muniakowicach u Henryka Jakubasa młode było rzeźne. Część uczestników szkolenia u dała się do województwa nowosądeckiego zwiędając gospodarstwa specjalizujące się w hodowli owiec. Ogłędano m. in. owczarnię Jerzego Miśkowskiego z Dobrej i Stanisława Pachy ze Słupnic, prowadzącego hodowlę owiec długowłosej. Hodowla ta zajmuje się również zępiem kierowanym przez Marię Gniwiew z Chelma.

Do województwa tarnowskiego wybrali się zaś polnicy interesujący się hodowlą trzody. Zwiędali oni m. in. gospodarstwa kierowane przez Jana Szczygła w Gorzycach, Kazimierza Muszalskiego z Gręboszowa, Franciszka Cedziłę z Radogoszczy i Franciszka Kawę z Woli Lubelskiej.

W dniu dzisiejszym uczestnicy narady spotkają się z władzami politycznymi i administracyjnymi trzech województw. (cm)

## Komunikat PDOKP w Krakowie dot. pociągów na linii krakowskiej

Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych — Zarząd Handlowo-Przewozowy zawiadamia, że z dnem 2 marca br. wprowadza się do obsługi pasażerskiego ruchu miejscowego na linii krakowskiej elektryczne zespoły trakcyjne, zastawione wyłącznie z wagonów klasy drugiej, a mianowicie:

poc. nr 517 — odj. z Krakowa Gł. godz. 19.18  
poc. nr 518 — odj. z Krakowa Gł. godz. 19.12  
poc. nr 521 — odj. z Krakowa-Plaszowa godz. 20.42  
poc. nr 535 — odj. z Krakowa-Plaszowa godz. 15.06  
poc. nr 533 — odj. z Krakowa-Plaszowa godz. 12.47  
poc. nr 543 — odj. z Suchoj Beskidzkiej godz. 5.28  
poc. nr 532 — odj. z Suchoj Beskidzkiej godz. 5.0  
poc. nr 522 — odj. z Chabówki godz. 4.50  
poc. nr 538 — odj. z Nowego Targu godz. 14.23  
poc. nr 541 — odj. z Nowego Targu godz. 6.44  
poc. nr 514 — odj. z Zakopanego godz. 9.12  
poc. nr 553 — odj. z Zakopanego godz. 20.47  
poc. nr 542 — odj. z Zakopanego godz. 11.44  
poc. nr 544 — odj. z Zakopanego godz. 12.50  
poc. nr 516 — odj. z Zakopanego godz. 15.35

## Zbigniew Nowosielski

były długoletni zastępca głównego księgowego Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa—Książka—Ruch”, uczestnik walk z Niemcami we Francji, Janiec Wolendbergu, major Ludowego Wojska Polskiego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Medalem X-lecia Polski Ludowej i Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa”, prawy Człowiek i wzór pracownika.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w piątek 5 marca o godzinie 9.15.

Żonie i Dzieciom Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

KIEROWNICTWO I RADA ZAKŁADOWA KRAKOWSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO RSW „PRASA—KSIĄŻKA—RUCH” KOLEŻANKI I KOLEŻY

# Rynek w centrum uwagi

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) kowych resortów przemysłowych, najlepiej wykonywały swoje zobowiązania (według wartości, co nie znaczy, że zawsze również według pożądanego asortymentu) przemysł spożywczy — 8,3 calorowego planu, lekki — 8,2 proc. i drzewny — 8,1 proc. (choć nadal np. z meblami są duże kłopoty); najsłabiej natomiast przemysł chemiczny — 7,4 proc.

Tę ogólną wskaźnik niewiele jednak mówią. O ile więc wzrosły w styczniu br. (w porównaniu ze styczniem ub. r.) dostawy poszczególnych, najbardziej poszukiwanych towarów przemysłowych? I tak — od 23 proc. do 28 proc. wyższe były dostawy telewizorów, radiodiodów, naczyń kuchennych i gospodarzy aluminium. Magnetofonów przekaza-

lek, choć w dalszym ciągu daleko jeszcze do zaspokojenia popytu na te atrakcyjne wyroby. Choć i w przemysle lekkiego otrzymaliśmy o 23,3 proc. więcej np. tkanin jedwabnych, o 38 proc. więcej artykułów odzieżowych, to nadal odczuwa się niedostatek w takich asortymentach, jak tkaniny wełniane i wełnopodobne, obuwie skórzane, franki i niektóre artykuły odzieżowe (koszule, bluzy). Także w szybko rosnącej produkcji elektronicznej, brakowało radiodiodów, turystycznych z UKF, telewizorów do odbioru programu kolorowego. Za mało dostarczono też motocykli i rowerów. W niektórych przypadkach dostawy były nawet niższe niż rok temu.

Analiza ta pokazuje, że odcinki, te branże przemysłowe, na których powinny być skupione największe wysiłki, zmierzające do poprawy zaopatrzenia rynku i urozmaicenia wyboru towarów. I w tych właśnie dziedzinach najbardziej trzeba liczyć na ujawnienie i pełne wykorzystanie rezerw wytwórczych.

# Wybór studiów to też egzamin dojrzałości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) Uczniowie klasy 4 „b” z I LO mówią, iż w wyborze studiów kierują się głównie zainteresowaniem, jakie wzbudza w nich przyszły zawód lub przedmiot wiedzy, a w dużo mniejszym stopniu radami rodziców. Przyznają jednak, że niezbyt jasno wyobrażają sobie jak wygląda nauka na poszczególnych kierunkach studiów. Informacje na ten temat uzyskują przede wszystkim od starszych kolegów i znajomych.

Są one — jak wynika z wypowiedzi maturzystów — bardzo niepełne i skąpe. Brakuje im szerszej orientacji zawodowej ze strony wyższych uczelni. (sd)

I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu jest jedną z najstarszych szkół średnich w województwie nowosądeckim. Uczniowie z jej 8 oddziałów klas matematycznych niemal w 100 proc. zamierzają ubiegać się o przyjęcie na studia wyższe i policalne szkoły zawodowe. Wybranie przez nich kierunku zgodne są na ogół z profilem dotychczasowej specjalizacji w klasach matematyczno-fizycznych lub humanistycznych. Dla tegorocznych maturzystów zachętą do starania się na studia jest na pewno fakt, iż w ub. r. absolwenci klasy matematycznej startujący na uczelnie zostali przyjęci w komplecie.

Z planów tych przyszłych absolwentów wynika, że największym powodzeniem cieszyć się będą uniwersyteci, uczelnie techniczne i naukowe, a także akademie medyczne. Duża liczba młodzieży podjęła zamierza dalszą naukę w szkołach pomaturalnych, szczególnie na kierunkach obsługi ruchu turystycznego i hotelarstwa.

Przykład I LO w Nowym Sączu jest typowy dla województwa nowosądeckiego — mówi wiceprzewodniczący Kuratorium Oświaty i Wychowania mgr Józef Słowik. W br. w liceach ogólnokształcących na terenie województwa do egzaminów dojrzałości przystąpi 1787 uczniów. Około 70 proc. maturzystów planuje podjęcie studiów wyższych. Pozostali chcą uczęszczać do zawodowych szkół policealnych. Zaledwie około 2-3 proc. przewiduje, że po uzyskaniu świadectwa dojrzałości podejmie pracę. Bardzo korzystnym objawem jest fakt, iż poważnie zwiększyła się ilość uczniów wzorowych, zamierzających podjąć studia na kierunkach naukowych i pracować w szkołach. Jest to m. in. efekt dobrze zorganizowanej działalności w zakresie orientacji zawodowej i prowadzenia w liceach zajęć fakultatywnych z pedagogiki. (ss)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 lutego 1976 r. po ciężkiej chorobie zmarł w Zakopanem nasz kolega

## Adam WÓJCİK

współzałożyciel Oddziału PTT w Gorlicach, długoletni działacz ruchu krajoznawczego, przewodnik beskidzki, odznaczony Złotą Odznaką Zasługi PTTK.

Część Jego pamięci! Jego Rodzinie składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

ZARZĄD ODDZIAŁU PTTK I KOŁO PRZEWODNIKÓW BESKIDZKICH W GORLICACH

W dniu 28 lutego 1976 r. zmarł

## Stanisław Walczak

b. członek Związku Młodzieży Wiejskiej „Wieś”, działacza PPR, członek oddziału Batalionów Chłopskich, długoletni pracownik KW PZPR.

Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 8. III o godz. 14 na cmentarzu Rakowickim.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Pracownicy Komitetu Krakowskiego PZPR

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 lutego 1976 r. zmarł, w wieku 46 lat

## mgr Jan PYŚ

wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Tarnowie, długoletni pracownik organów Prokuratury PRL, członek PZPR, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

W Zmarłym straciłmy oddanego pracownika, przyjaciela i aktywnego działacza społeczno-politycznego.

KIEROWNICTWO PROKURATURY WOJEWÓDZKIEJ W TARNOWIE PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA I RADA ZAKŁADOWA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 lutego 1976 r. zmarł, w wieku 57 lat

## Kazimierz Karasiński

długoletni pracownik Krakowskich Zakładów Papierniczych, były sekretarz organizacji partyjnej, odznaczony Krzyżem Zasługi i Medalem XXX-lecia PRL.

Jego Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I POP PZPR KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 lutego 1976 r. zmarł w wieku 44 lat

## Zbigniew HAUDEK

długoletni pracownik naszej Spółdzielni, odznaczony Srebrną Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”.

Część Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, w czwartek, 4 marca, o godz. 15.

Jego Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

ZARZĄD, RADA ZAKŁADOWA I POP PZPR KRAKOWSKIEJ SPÓŁDZIELNI OGRODNICZO-PSZCZELARSKIEJ W KRAKOWIE ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻY

## • SPORT • SPORT • SPORT •

# Hamburg, godzina 17.30

## • Niemal pewny udział Łaty • Domarski trenował • Gospodarze liczą na 2-bramkowe zwycięstwo

Dzisiaj o godz. 17.30 nasz jedyny przedstawiciel w rozgrywkach pucharowych Stal Mielec zmierzy się w ćwierćfinałowym pojedynku o Puchar UEFA w Hamburgu z tamtejszym zespołem I ligi RFN — Hamburger SV. Jak wynika z ostatnich doniesień oba zespoły wystąpią prawdopodobnie w najsilniejszych składach.

W drużynie mieleckiej niemal pewny jest udział G. Łaty, kontuzjowanego w niedzielnym meczu z Wisłą. Również J. Domarski wznowił już treningi, ale o tym czy zagra zdecyduje lekarz. Natomiast w zespole Hamburger SV wystąpi bardzo dobry obrońca Kaltz, który nie grał ostatnio przez dłuższy okres czasu z powodu kontuzji.

Przed wyjazdem do RFN rozmawialiśmy z trenerem mieleczan E. ZIENTARĄ. „Zrobiłbym wszystko, aby dobrze przygotować się do tego pojedynku. Czy wystarczy na to znajdujący się w dobrej formie zespół RFN — trudno mi na to odpowiedzieć. Rywal jest niezwykle groźny, w bieżącym sezonie na siebie różnicą co najmniej 11 rozegranych u siebie pojedynków wygrał 9, a tylko 2 zremisował. Musimy grać bardzo uważnie w obronie, ale nie możemy się nastawiać na grę wyłącznie defensywną. Liczę, że uda nam się wyprowadzić szybkie kontrataki”.

Pojedynek Stali Mielec z Wisłą w Krakowie oglądał trener hamburskiej jedenastki K. KLOTZER. Oto jego opinia o zespole Stali: „mieleczanie to groźna drużyna, stanowią zgrany kolektyw. Potrafią się umiejętnie bronić, by przejść potem do kontrataku. Mam jednak nadzieję, że udało mi się znaleźć odpowiednią receptę na styl gry Polaków. Jeśli chcemy awansować dalej, musimy wygrać u siebie różnicą co najmniej dwóch bramek”. (ans)

## • Uwaga na St. Etienne! • Hajduk w wielkiej formie? • Netzer kontra Borussia

W Klubowym Pucharze Europy zebrało się doborowe towarzystwo. W zasadzie trudno wytypować faworytów w 4 ćwierćfinałowych parach. Teoretycznie mamy jednego faworyta — zdobywcę Superpucharu Dynamy Kijów, która gra z mistrzem Francji St. Etienne. Gdyby mecz odbywał się w pełni sezonu, gdzieś 80 proc. szans na awans trzeba by przyznać kijowianom. Ale dynamowcy dopiepo co rozpoczęli treningi i zdążyli rozegrać kilka towarzyskich spotkań w Jugosławii i RFN, tymczasem we Francji liga gra całą zimą, a St. Etienne, który jest liderem — sygnalizuje dobrą formę. Uwaga więc na St. Etienne!

Obierzmy zainteresowanie wzbudza mecz Borussia M-gladbach—Real Madryt. Zespół z RFN zdecydowanie przewodzi ligowej tabeli. Real to drużyna o wspaniałych tradycjach i niegorszej aktualnie drużynie. Zobaczymy jak spisze się w madyckiej drużynie Netzer, który przez kilka lat występował w Borussia!

Kolejna para — i kolejne wielkie emocje — Hajduk Split (pokonał ostatnio w towarzyskim meczu Dynamo Kijów 2:0), podejmując u siebie zespół o ustalonej już marce — PSV Eindhoven. Każdy wynik jest tu możliwy, podobnie jak w spotkaniu Benfica Lizbona—Bayern Monachium. Grają tu dwie wielkie drużyny, które jednak okres największej świetności mają już chyba za sobą.

W PZP w trzech parach mamy zdecydowanych faworytów. Celtic Glasgow powinien się uporać z Sachsenring Zwickau, Anderlecht z III-ligową jednostką walijską Wrexham, która, jak pamiętamy, wyeliminowała Stal Rzeszów, Eintracht Frankfurt n/Meinem wygrał wczoraj na wyjeździe ze Sturm Graz 2:0 (0:0). Najbardziej wyrównana jest para FC Den Haag i West Ham, choć faworytą zdają się szanse Anglikom.

W Pucharze UEFA parę tworzą: Dynamo Drezno—Liverpool (faworytem są Anglicy), FC Bruges—AC Milan (nieco więcej szans dawabym Wlohom), Barcelona—Lewski Sofia (tu nie powinno być problemów, zdecydowanie wyżej notowany jest zespół hiszpański). (ans)

## W Zakopanem od 12 do 14 marca

# I Mistrzostwa Polski w skibobach

Skiboby — niezwykle piękna i widowiskowa konkurencja zimowa — staje się coraz bardziej popularna w naszym kraju. W chwili obecnej istnieje w Polsce 10 ośrodków skibobowych, największe z nich to Zakopane, Skoczów, Szklarska Poręba, Ustrzyki. W Komisji Skibobów ZG TKKF, która koordynuje poczynania tej dyscypliny — zarejestrowanych jest już około 800 zawodników i zawodniczek.

Już niedługo w Zakopanem w dniach od 12 do 14 marca rozegrane zostaną na stoku Nosala, I Mistrzostwa Polski w skibobach. Organizatorzy liczą na start ok. 100 zawodników we wszystkich kategoriach wiekowych. W dotychczasowych konk-

frontacjach najlepszymi okazali się zawodnicy — Andrzej Mamczar, Bogdan Stankiewicz, Bogdan Raur (wszyscy Tatry Zakopane) — bracia Robert i Marcin Waliczekowie z Beskidu Skoczów oraz Zdzisław Ogórek z Jeleniej Góry. Wśród kobiet jak narażenie najlepsze wyniki osiąga Urszula Szczołka z Beskidu Skoczów. Ci zawodnicy stanowią ścisłą czołówkę i będą głównymi kandydatami do mistrzowskich tytułów.

12 bm. przewidziany jest trening non-stop, 13 bm. o godz. 9 otwarcie mistrzostw, a o godz. 10 dwa przejazdy slalomu specjalnego, 14 bm. o godz. 9 slalom gigant, a o godz. 16 zakończenie mistrzostw. (s)

## Trener Wisłoki Dębica — M. Siemierski:

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się wiosenną rundę rozgrywek II-ligowych. W gr. południowej występuje przedstawiciel woj. tarnowskiego — MKS „Wisłoka” Dębica. O przygotowaniach do wiosennej rundy rozgrywek informuje nas trener piłkarzy Wisłoki — MIECZYSLAW SIEMIERSKI.

— Po zakończeniu jesiennej rundy rozgrywek, w której zdobyliśmy 17 pkt zajmując V miejsce w tabeli, piłkarze mieli miesiąc przerwy w treningach, który wykorzystali na urlopie i leczenie kontuzji. Treningi wznowiliśmy 5. i przez 3 tygodnie w Dębicy pracowaliśmy nad budową kondycji i siły ogólnej. Od 28. I. do 13. II. przebywaliśmy w Zakopanem, a następnie przez 10 dni w bułgarskiej miejscowości Bankia (17 km od Sofii). Tak obok zajęć specjalistycznych piłkarze rozegrali 4 mecze kontrolne z drużynami bułgarskimi, 3 wygrując (2:0, 4:1, 2:1) i jeden przegrywając z 1-ligowym Botevgradem 1:3.

Teraz piłkarze przechodzą ostatni szlif formy w Dębicy, w meczach sparingowych pokonaliśmy Resovię 1:0 i zremisowali-

my 1:1 z Karpatami Krosno. W drużynie nie zaszyli większe zmiany. Odszedł R. Dworzecki (do Avii Swidnik), powrócił z wojska R. Mlynarczykowski. W tym sezonie nie mamy jeszcze II-ligowych aspiracji, wiosenną rundę chcemy poświęcić na sementowanie zespołu. Zamierzam do I drużyny wprowadzić młodych u-talentowanych zawodników.

Na zakończenie skład pierwszej drużyny Wisłoki: bramkarze — J. Ciolek i A. Piasecki, obrońcy — J. Baek, J. Kasowicz, H. Szotyński, J. Wiktor, A. Płodzień, H. Anders i H. Rajda, rozgrywający — A. Nykiel, M. Jedras, M. Zielenka, K. Szwed, napastnicy — H. Mroczek, R. Mlynarczykowski, P. Kocot, M. Bieniek, E. Mosior i J. Góra. (W.GOR.)

## W „Lajkoniku”

W I losowaniu: 9 wygranych z 4 trafieniami po 3.240 zł, 449 wygranych z 3 traf. po 55 zł, 1.176 wygranych z 2 traf. po 5 zł, 17 wygranych z 3 traf. z dodatkową po 155 zł, 455 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

W II losowaniu: 18 wygranych z 4 trafieniami po 1.264 zł, 376 wygranych z 3 traf. po 33 zł, 6.418 wygranych z 2 traf. po 5 zł, 30 wygranych z 3 traf. z dodatkową po 133 zł, 525 wygr. z 2 traf. z dodatkową po 20 zł.

W kilku wierszach

W Goeteborgu rozpoczęły się MS w łyżwiarstwie figurowym. Po programie obowiązkowym mężczyzn prowadzi Kowalew (ZSRB) 45,56 pkt. przed Curry (W. B.) 43,92, Hoffmanem (NRD) 43,28, Santae (USA) 43,22, Cranstonem (Kanada) — 39,92 i Kubickim (USA) 39,28. Polak Głowania — 20 (31,66) pkt.

W Ironwood (w stanie Michigan) międzynarodowa mistrzostwa USA w



# MALOWANIE mieszkań

## FARBAMI: KLEJOWYMI EMULSYJNYMI I OLEJNYMI



wykonuje na zlecenia osób prywatnych — ZAKŁAD  
MALARSKI KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA  
USŁUGOWEGO „RENOWACJA”

w Krakowie, ul. Spółdzielców 3  
(osiedle Kozłówek) — telefon nr 637-20, wewn. 422.

RYENICKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO  
44-201 RYBNIK,

ul. KOŚCIUSZKI 54-56 — województwo katowickie

## ogłasza WPISY

na rok szkolny 1976/77, do Zasadniczych Szkół Górniczych  
Kopalń Węgla Kamiennego

kształcących chłopców w zawodach:

- GÓRNIK technicznej eksploatacji złóż
- MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- ELEKTROMONTER górnictwa podziemnego
- MONTER teletechnicznych urządzeń w górnictwie
- MECHANIK maszyn i urządzeń przerobowych
- MONTER układów elektronowych i automatyki przemysłowej.

### WARUNKI PRZYJĘCIA:

- 1) ukończenie 15 lat nie przekroczony 18 rok życia
- 2) ukończenie szkoły podstawowej
- 3) dobry stan zdrowia
- 4) złożenie do dyrekcji szkoły:
  - podania o przyjęcie, podpisanego przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
  - życiorysu
  - dokumentu urodzenia, albo poświadczonego wyciągu z dowodu osobistego, stwierdzającego datę urodzenia
  - ostatniego świadectwa szkolnego
- 5) zawarcia umowy z zakładem pracy — po stwierdzeniu przez lekarza Górniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej przydatności do zawodu górniczego.

O terminie i miejscu badania, kandydat zostaje powiadomiony po złożeniu podania lub osobistym zgłoszeniu się w dyrekcji Zasadniczej Szkoły Górniczej z wymienionymi dokumentami.

Pożądanym jest przedłożenie w dniu badania lekarskiego aktualnych wyników: prześwietlenia płuc, badania krwi (OB, morfologia i moczu), przeprowadzonych w miejscu zamieszkania.

### KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOLĘ ZAPEWNIĄ:

- pomoc materialną w gotówce, wynoszącą miesięcznie:
  - 1) dla uczniów nie korzystających z wyżywienia i zakwaterowania w internacie:
    - w klasie pierwszej — 500 zł, w klasie drugiej — 550 zł, w klasie trzeciej — 1.300 zł dla odbywających zajęcia praktyczne na powierzchni — 1.400 zł dla odbywających zajęcia pod ziemią
  - 2) uczniowie mieszkający w internacie otrzymują bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie oraz dodatek na wydatki osobiste, płatny w gotówce, w wysokości:
    - w klasie pierwszej — 150 zł, w klasie drugiej — 200 zł, w klasie trzeciej — 880 zł — dla odbywających zajęcia praktyczne pod ziemią, 680 zł — dla odbywających zajęcia praktyczne na powierzchni
- ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie dla uczniów nie korzystających z zakwaterowania w internacie, wynoszący 110 zł miesięcznie
- premie do wysokości 25 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej, płatnej w gotówce, dla wszystkich uczniów klas II i III, wyróżniających się dobrymi postępami w nauce, obliczanych wg stawek podanych w punkcie 1
- 50 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie ferii letnich (w miesiącu lipcu i sierpniu)
- codzienny posiłek regeneracyjny podczas zajęć szkolnych, dla wszystkich uczniów
- umundurowanie:
  - 1) w klasie pierwszej: młodzieżowe dwurzędowe ubranie, kurtkę ortalonową na podpince wełnianej, dwie koszule elano-bawełniane, krawat, beret, półbuty męskie
  - 2) w klasie drugiej (w pierwszym półroczu) spodnie młodzieżowe, koszulę typu sportowego elano-bawełnianą
  - 3) w klasie drugiej (w drugim półroczu) ubranie młodzieżowe jednorzędowe, koszulę elano-bawełnianą, krawat, beret, półbuty męskie
- korzystanie z ferii szkolnych na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Ministerstwu Oświaty i Wychowania
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych na okres nauki w szkole.

### PRZYWILEJE DLA NAJLEPSZYCH UCZNIÓW:

- najlepszym uczniom wszystkich klas przysługują na zakończenie roku szkolnego użytkowe nagrody rzeczowe. — Uczniowie, kończący klasę III z wynikiem bardzo dobrym, mogą otrzymać jako nagrodę uroczysty mundur górniczy.

### Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów, między innymi:

- do noszenia odznaki absolwenta zasadniczej szkoły górniczej
- do wstępu do 3-letniego technikum górniczego dla młodzieży nie pracującej, z tym, że absolwenci z ogólną oceną bardzo dobrą mają prawo wstępu do technikum bez egzaminu wstępnego
- do uzyskania stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji zawodowych górniczych.

Absolwentom zasadniczych szkół górniczych zalicza się czas nauki w szkole, w wymiarze jednego roku do okresu pracy wymaganego dla uzyskania specjalnego wynagrodzenia z Karty Górnik. Ponadto tym absolwentom, którzy bezpośrednio po zakończeniu szkoły podejmą pracę w kopalni, zalicza się rok do uprawnień jubileuszowych.

ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ należy do Dyrekcji Zasadniczej Szkoły Górniczej przy jednej z następujących kopalni:

- „RYDULTOWY” — 44-280 Wodzisław Śl. — Rydułtowy
- „ANNA” — 44-370 Wodzisław Śl. — Pszów
- „MARCEL” — 44-310 Wodzisław Śl. — Radlin
- „RYBNIK” — 44-270 Rybnik-Niedobczyce
- „CHWAŁOWICE” — 44-260 Rybnik-Chwałowice
- „JANKOWICE” — 44-253 Rybnik-Boguszowice
- „J. MAJA” — 44-322 Wodzisław Śl.
- „JASTRZĘBIE” — 44-330 Jastrzębie Zdrój
- „MANIFEST LIPCOWY” — 44-330 Jastrzębie Zdrój
- XXX-LECIA PRL — 43-200 Pszczyna

RYENICKIE ZJEDNOCZENIE PW

### PRZETARGI

Spółdzielnia Inwalidów Poligraficzno-Papierniczo „Papiero-Przetwórstwo” w Krakowie, ul. Oboźna nr 10, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie, w terminie do dnia 30 czerwca 1976 r., remontu w budynku Zakładu Nr II w Krakowie przy ul. Józefińskiej 20.

Do przerobu przewidziana jest kwota około 400.000 zł. Roboty remontowe obejmują następujące prace:

- 1) murarskie
- 2) stolarskie
- 3) blacharskie
- 4) remont dachu
- 5) posadzkowa
- 6) wod.-kan.-gaz. i c.o.
- 7) elektrotechniczne
- 8) malarskie

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, spółdzielnie rzemieślnicze i zakłady prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg”, należy składać w biurze Spółdzielni, ul. Oboźna 10, do dnia 8 marca br.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 12 marca 1976 r., o godz. 10, w biurze Sp-ni.

Dokumentacja znajduje się do wglądu w Dziale Inwestycji Spółdzielni, Oboźna 10, pokój nr 9, w godz. 8—13.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Spółdzielnia Pracy „AUTOMAT” w Krakowie, ul. Michałowski 3 — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie dwóch sztuk matrycy jednokrotnych do produkcji korpusów ołówkowych, z polistyrenu wysokoudarowego.

Szczegóły do omówienia w Dziale Technicznym Spółdzielni.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w sekretariacie Spółdzielni, ul. Michałowski 3, II piętro, w terminie do dnia 17 marca 1976 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 marca 1976 roku, godzina 11, w biurze Spółdzielni.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Dzielnicy Zarząd Ekonomiczno-Administracyjny Szkół Kraków Śródmieście — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie, z materiałów własnych lub powierzonych, następujących robót remontowo-budowlanych:

- 1) wykonanie robót dekarskich — wartość kosztorysowa około 117.000 zł
- 2) remont instalacji sanitarnych — wartość kosztorysowa około 45.000 zł
- 3) remont klatki schodowej — (wykonanie stropu) — wartość kosztorysowa około 60.000 zł

Termin wykonania robót do 31 grudnia 1976 roku.

Dokumentację do wglądu udostępni i bliższych informacji udzieli dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 13 w Krakowie, ul. Świerczewskiego 13.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Składanie ofert do 17 marca 1976 r., w Szkole Podstawowej Nr 13 w Krakowie, ul. Gen. K. Świerczewskiego 13.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 marca 1976 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

## Uwaga! Abonenci telefoniczni!

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji Kraków zawiadamia PT Abonentów telefonicznych, że — Wydział Oplat — załatwiający sprawy opłat telefonicznych — ZOSTAŁ PRZENIESIONY z osiedla Uroczego 14 w Nowej Hucie, do CENTRUM B, blok 11.

Numerzy telefonów pozostały bez zmian, to jest: — 461-40 i 461-80 w sprawach reklamacji dotyczących rachunków i 462-98 w sprawach dotyczących liczników telefonicznych.

## ŻUŻEL

w każdej ilości

## odstąpi bezpłatnie

przedsiębiorstwu państwowemu — spółdzielczemu i osobom prywatnym  
DRUKARNIA WYDAWNICZA  
w Krakowie, ul. WADOWICKA 8.

Szczegółowych informacji udziela Dział Administracyjny-Gospodarczy, telefon 620-65, w godzinach 8—14.

## WSTRZELIWANIE KOLKÓW w ŚCIANY

do zawieszania obrazów i innych przedmiotów domowych, zakładanie szyn i karнизy metalowych, czyszczenie dywanów i chodników nowoczesnym, importowanym sprzętem, nie niszczącym apletury i osnowy czyszczonego dywanów — WYKONUJE w mieszkaniach zleceńodawców — Oddział „Usługa” — Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy, Kraków, Rynek Główny 34.

Przyjmowanie zleceń i udzielanie informacji telefonicznie, pod nr 281-83.

Dyrektorowi mgr JANOWI TOMECKIEMU składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Grono pedagogiczne, pracownicy administracji i młodzież Zespołu Szkół Geologiczno-Geodezyjnych w Krakowie

Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego „STOMIL” — w Krakowie, ul. Rzeźnicza 22, ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU zleca wykonanie:

- 1) form wulkanizacyjnych na termofory — wg rys. H-087-z — 2 szt.
- 2) listew do produkcji rękawic „Agromat”, wg rys. OK-001.1-01-4A — 140 szt.
- 3) form wulkanizacyjnych na worki do lodu, wg rys. FP-09A-z — 2 szt.
- 4) form wulkanizacyjnych na zakrętki do worków na lód, wg rys. H-028-01A — 1 szt.
- 5) noży do cięcia rękawic gumowych, wg rys. TPT-35-03 — 100 szt.

Termin wykonania: sukcesywnie do końca miesiąca maja 1976 roku.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 marca 1976 roku, o godzinie 10, w świetlicy Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego „STOMIL”.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać do dnia 16 marca 1976 roku, do godziny 10, w sekretariacie Zakładu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zaopatrzenia, codziennie w godzinach od 9 do 11, telefon 222-28.

### Nauka

KURSY Intensywnego nauczania języka angielskiego i niemieckiego organizuje WZS „Oświata” Kraków, ul. Mazowiecka 8 — telefon 394-23.

### Zaoczne KURSY

(nauka w niedziele) przygotowujące do egzaminu na tytuł CZELADNIKA I MISTRZA w zawodach: — kucharza, cukiernika, piekacza, masażera, kelnera, bufetowego, kierownika zakładu gastronomicznego — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, pokój 24.

### KURSY

SPAWANIA elektrycznego i gazowego oraz KURSY PALACZY c.o. i kotłowni wysoceprężnych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41.

### KURSY

KROJENIA I SZYCIA oraz DZIEWIARSTWA RĘCZNEGO organizuje Oddział Usług Oświatowych i Poligraficznych „WIEDZA”. Zgłoszenia i wpisy: Kraków, ul. JANA 13 II piętro — telefon 266-85.

### KURSY BHP

I, II, III stopnia organizuje Oddział Usług Oświatowych i Poligraficznych „WIEDZA”. Zgłoszenia i wpisy: Kraków, ul. JANA 13 II piętro — telefon 266-85.

### Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „ELEKTROMONTAŻ” Nr 2

Kraków-Nowa Huta, os. Krzesławice 166 zawiadamia, że od dnia 9 marca 1976 r.

WYPLACA NAGRODY z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD ZA ROK 1975.

Reklamacje należy składać w Dziale Zaopatrzenia i Plac, w terminie do dnia 15 kwietnia 1976 roku.

Nagrody nie podjęte w okresie 3 miesięcy od daty druku niniejszego ogłoszenia, zostaną przekazane na fundusz mieszkaniowy załogi.

### NADWOZIE SAMOCHODU

osobowego Wolga Gaz-24, uszkodzone w wypadku, SPRZEDADZĄ Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne „POLFA” Kraków, ul. Mogińska 80.

Cena 43.725 zł. — Oglądać można w każdy dzień roboczy, w godzinach 7—12. — Zgłoszenia w Dziale Zaopatrzenia, pokój nr 4, tel. 266-01.

## WILLE

na 40—60 miejsc — w atrakcyjnej miejscowości górskiej — z przeznaczeniem na wczasy —

WEZMIĘ W DZIERŻAWĘ STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „ZACZEK” w KRAKOWIE.

Oferty telefoniczne lub pisemne kierować pod adresem: — SSP „ZACZEK” — 30-049 Kraków, ul. KO-NARSKIEGO 22, telefon 388-77.

### 3—6 POKOI

nadających się na pomieszczenia biurowe, weźmie w najem od zaraz do 31 lipca 1976 roku — Przedsiębiorstwo Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych w Krakowie.

Zgłoszenia kierować pod adresem: Kraków, ul. GARBARSKA 18, pokój 14.

W związku

z MIĘDZYNARODOWYM  
DNIEM KOBIET

Zakład Detalu Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Krakowie uprzejmie zaprasza PT Klientów do sklepów kwiatarskich, które czynne będą w dniach

◆ 6 MARCA w godz. 9—13 i 15—19

◆ 7 MARCA w godz. 10—14

◆ 8 MARCA w godz. 6.30—19, bez przerwy.

Ponadto kwiaty sprzedawane będzie 47 stoisk w różnych punktach miasta.



# TULIPAN ENW DŁA

Dla wszystkich atrakcyjna

LOTERIA PIENIĘŻNA

## «EXPRESS 1»

Losy w kioskach «RUCH»

FABRYKA OPAKOWAŃ BLASZANYCH w BRZESKU  
sprzeda w ramach upłyniania zbędnych zapasów:

## 3.000 beczek 200-litrowych

blaszanych, z dnem zdejmowanym i z kor-  
kiem wlewnym — cena 120 zł za sztukę

## 800 beczek 100-litrowych

z dnem zdejmowanym, po lakierze importowa-  
nym — cena 63.20 zł za sztukę.

Oferty uprasza się kierować pod adresem:

## FABRYKA OPAKOWAŃ BLASZANYCH

## 32-800 Brzesko, ul. Starowiejska 28

Dział Zbytu — telefon nr 303-01, wewn. 276.

Uwaga

## grający w TOTO-LOTKA

# 1 000 000 zł

## wysokie premie pieniężne

## oraz udział w atrakcyjnych wycieczkach

możecie wygrać w zakładach podwójnych TOTO-LOTKA  
w dniu 7 marca br.

W tej grze rozlosowanych zostanie:

- ◆ 14 WYCIECZEK DO RUMUNII
- ◆ 19 WYCIECZEK DO WŁOCH — (Rzym — Terracina)
- ◆ 21 WYCIECZEK DO PRAGI — BUDAPESZTU
- ◆ 56 WYCIECZEK DO BUŁGARII — Złote Piaski

Zawiadamiamy równocześnie, że 15 lutego br. w Dużym Lotku i 18 lutego br. w Małym Lotku, grający w Oddziale Krakowskim PPTS wylosowali:

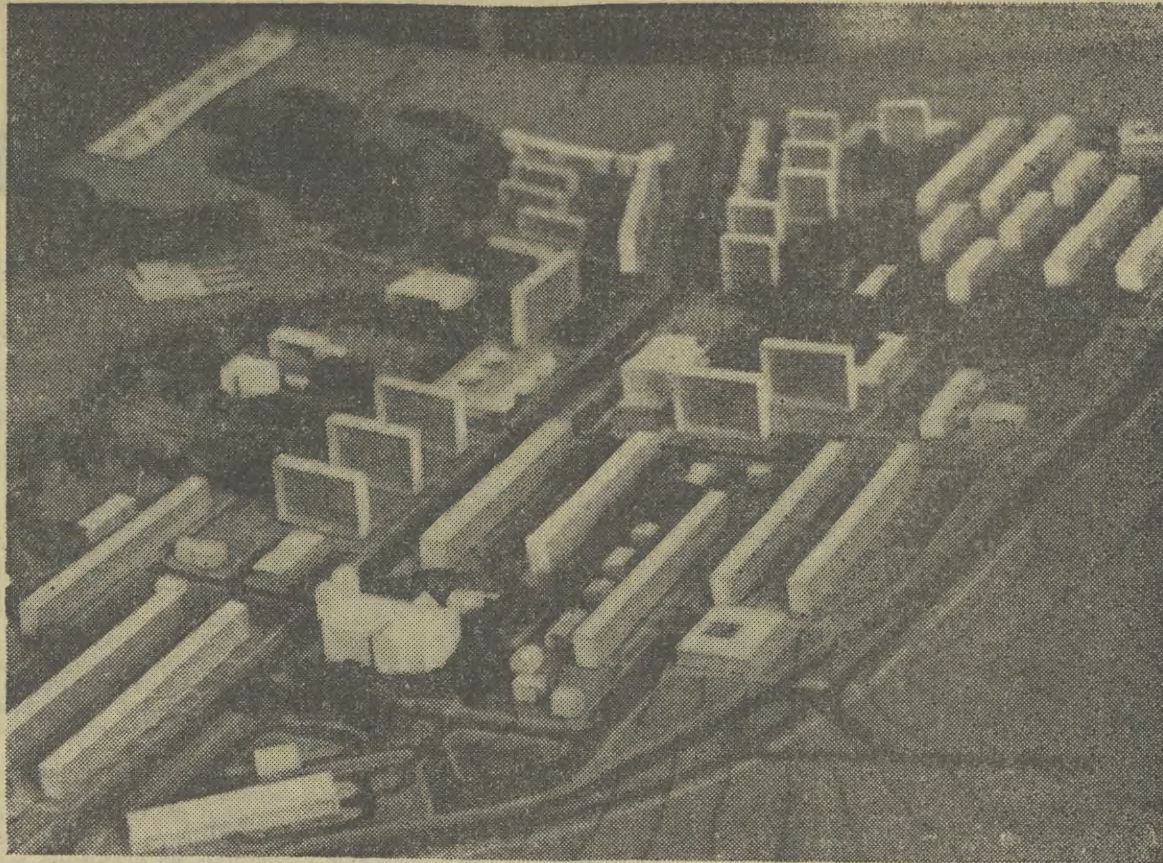
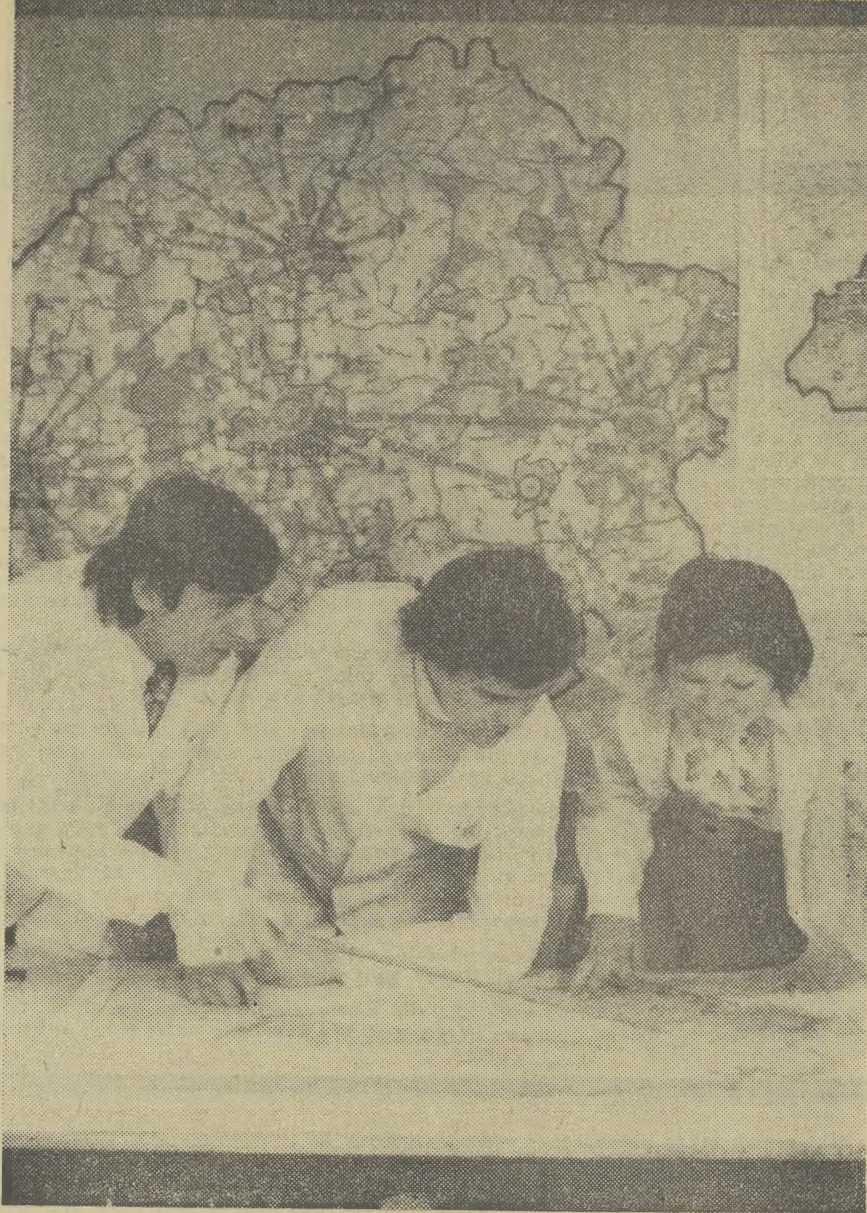
- 1 wycieczkę do Paryża
- 3 wycieczki do Hiszpanii
- 3 wycieczki do Moskwy — Kijowa
- 3 wycieczki do Pragi — Budapesztu
- 11 wycieczek do Soczi.

PP TOTALIZATOR SPORTOWY







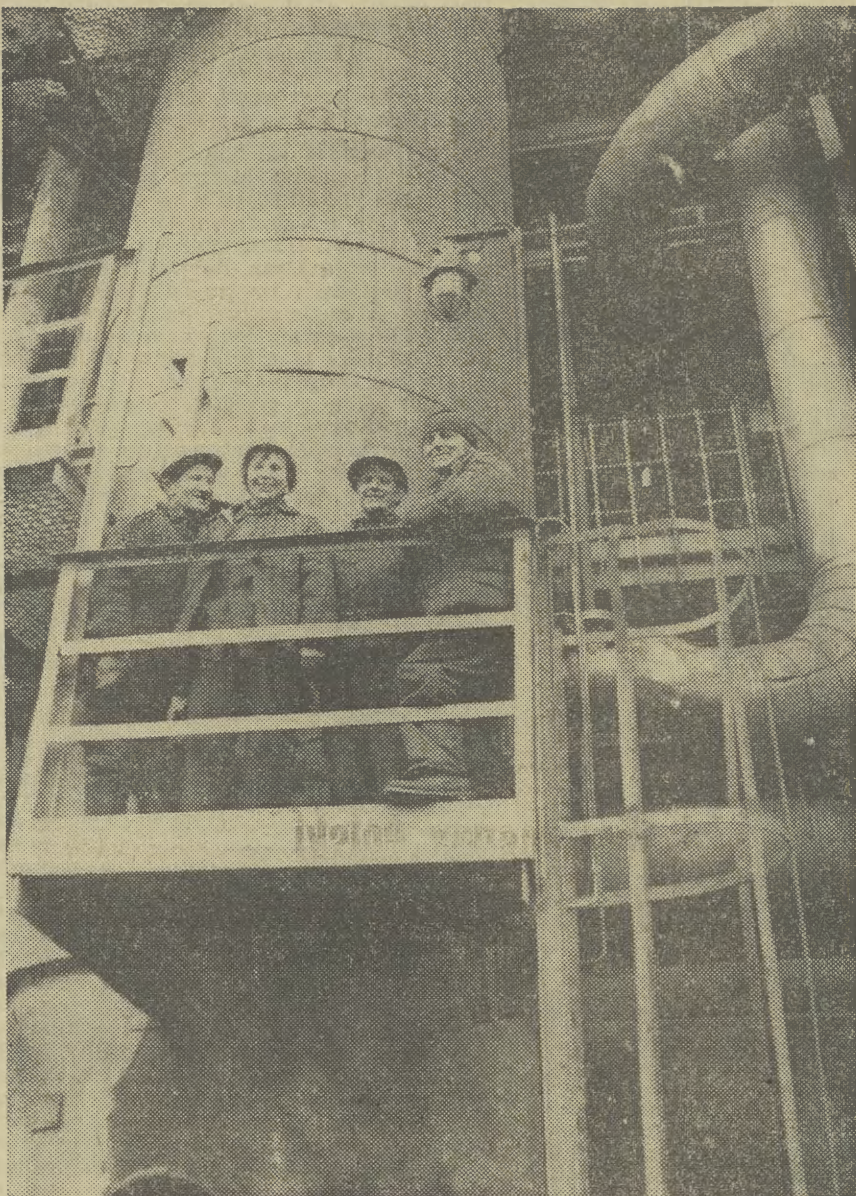


# TARNÓW JUTRA

**N**APIERW SĄ PLANY. W PRACOWNIACH ARCHITEKTÓW, PLANISTÓW TWORZĄ SIĘ OGÓLNE KONCEPCJE PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA WOJEWÓDZTWA I JEGO STOLICY. IM PODPORZĄDKOWANE SĄ DALSZY PRZEDSIĘWZIĘCIA OKREŚLAJĄCE PRZYSZŁOŚĆ REGIONU. PRZEMYSŁ CHEMICZNY, MASZYNOWY I ROLNO SPOŻYWCZY, OŚRODKI REKREACJI I WYPOCZYNKU, WRESZCIE BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE ORAZ INSTYTUCJE KOMUNALNE.

ZAWARTE W ZWCJACH BARWNYCH PLANÓW I PLASTYCZNIE UKAZANE NA MAKIETACH KONCEPCJE PRZEZ DŁUGIE MIESIĄCE BĘDĄ PRZYSWIEĆCĄ BUDOWNICZYM, WYZNACZĄC IM CEL ROBOTY. TO PRZECIEŻ ICH WSPÓLNYM WYSIŁKIEM TWORZYĆ SIĘ BĘDZIE PANORAMA JUTRA. WAŻNE JEST, ABY TO, CO POMYŚLELI PLANIŚCI, SZYBKO I JAK NAJBARDZIEJ PRECYZYJNIE WYKONALI LUDZIE PRODUKCJI.

Tekst i zdjęcia: JERZY SADECKI



DO  
OD  
ŚRODY  
ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA  
(26 II — 3 III 1976 r.)

◆ Mineły czasy, kiedy dramaty i niepowodzenia narodowe Polaków można było tłumaczyć niekorzystnym położeniem geopolitycznym, obiektywnymi trudnościami, rozdarciem narodowym i walką klasową, bądź specyficznym fatum. Dziś, gdy najbardziej podstawowe trudności i potrzeby zostały pomyślnie rozwiązane, dysponujemy pełnią szans i możliwości. Reszta, to znaczy dalszy rozwój i eliminacja istniejących zjawisk negatywnych, zależy od nas.

(TRYBUNA LUDU)

◆ Każda chórzystka marzy o tym, aby być solistką. Łatwo zauważyć, że wśród ludzi śpiewających istnieje silna tendencja do robienia tego solo, a nie w chórze. Stąd tak mało w naszym kraju chórów, a tak dużo piosenkarzy.

(Karol Badziak — PRASA POLSKA)

◆ Jeśli wierzyć porzekadłu głoszącemu, że bezkę soli trzeba zjeść, aby poznać jednego człowieka, to czym trzeba się legitymować, wypowiadając się — przynajmniej z jaką taką znajomością spraw — o całym np. trzydziestokilkutysięcznym osiedlu mieszkaniowym?

(Marek Różycki — ŻYCIE WARSZAWY)

◆ O wykształceniu zaczyna się nieco inaczej myśleć, nie tylko jako o licencji do nadzoru pewnych maszyn, lecz także jako o swoistym stanie duchowej zamkniętości, przydatnej w różny sposób, także — i to bardzo — w działalności społecznej.

(Tadeusz Robak — ŻYCIE LITERACKIE)

NR 9 (153)

**D**ZIESIĄTKI TABLIC I WYKRESÓW. UTKANE KOLOROWYMI ZNACZKAMI, STARANIE WYKRESKOWANE, POKRYWAJĄ ŚCIANY DUŻEGO POKOJU. DZISIAJ TE PLANSZE TWORZĄ JEDYNIĘ WIZJĘ TEGO CO BĘDZIE, A RACZEJ TEGO CO BYĆ POWINNO. WYBIEGANIE W PRZYSZŁOŚĆ. PO ROK 1990, A NAWET DWUTYSIĘCZNY. KSZTAŁTOWANIE OBLICZA NOWEGO WOJEWÓDZTWA. TARNOWSKIEGO. WOJEWÓDZTWA CORAZ BARDZIEJ NOWOCZESNEGO...

MAMY SZCZĘŚCIE

Z określeniem o wojewódzkim „szczęściu” można się w Tarnowie spotkać dość często. To szczęście kojarzy się tutaj z niezwykle korzystnym położeniem geograficznym regionu. Województwo usytuowane jest centralnie w makroregionie południowo-wschodnim, w dodatku na skrzyżowaniu głównych szlaków komunikacyjnych: z północy na południe i ze wschodu na zachód. Te naturalne walory, preferujące niejako nowo powstałą jednostkę administracyjną, narzucają planistom i urbanistom wybiegające w najbliższą przyszłość rozwiązania.

Na barwnej tablicy widać je dokładnie. Tworzą trzy naturalne pasma. Nazywa się je węzłowymi. Tutaj właśnie lokalizowana będzie większość znaczących inwestycji. A więc pasmo pierwsze: Bochnia — Brzesko. Oba miasta powiązane przestrzennie, oddalone od siebie zaledwie o kilkanaście kilometrów. Kiedyś stworzą zapewne jeden duży organizm miejski.

Naturalnym, tradycyjnym już układem urbanistycznym, jest linia łącząca Tarnów przez Niedomicę i Żabno z Dąbrową Tarnowską. Te północne regiony województwa, zgodnie z zamierzeniami, mają stać się bazą dla rozwijającego się przemysłu. Zresztą owo drugie pasmo nazywane jest wręcz przemysłowym. Podobnie jak pasmo trzecie. To, które wykreśla linia z Dębicy do Pustkowa.

Przemysł wyznaczał i wyznaczać będzie ogólnopolską rangę tarnowskiego województwa. Na szczęście jednak ta przemysłowa, naturalna fascynacja nie przesłania w Tarnowie prostego faktu, że człowiekowi nie wystarczą tylko nowoczesne zakłady produkcyjne, że w parze z rosnącym dobrobytem idą także potrzeby, ogólnie nazywane rekreacyjnymi. Województwo musi posiadać odpowiednią bazę wypoczynkową, swój własny zielony „ogród”. I wytyczono granicę dwej oazy spokoju i ciszy. Postanowiono ją jednocześnie zdecydowanie chronić przed uprzemysłowieniem i urbanizacją.

Tu, na południu Tarnowskiego, mają powstawać wyspecjalizowane ośrodki wypoczynkowe i uzdrowiskowe. Nie tylko zresztą o randze regionalnej. Wprawdzie Tarnów nie może konkurować np. z Nowym Sączem, tym turystycznym potentatem, w oferowaniu przybyłom z całego kraju wielce atrakcyjnych usług rekreacyjnych, jednak nie znaczy to wcale, że i w tym regionie nie można zaproponować czasowiczom godziwego urlopu. Właśnie w trosce o wypoczynek i ten sobotnio-niedzielnny i ten dłuższy, w trosce o czystość, południowa część województwa tarnowskiego stanie się bazą rolniczo-ho-

dowlaną. W gminach natomlast lokalizowane będą jedynie inwestycje o typowo usługowym charakterze.

W trakcie dyskusji aktywu społeczno-politycznego nad planem zagospodarowania przestrzennego i rozwojem gospodarczym województwa wielokrotnie podkreślano, że chodzi o dalszy rozwój organizmu regionu, o ściśle powiązanie go z makroregionem. Powtarzano zarazem prosta, ale jednocześnie jakże ważną prawdę: owoce naszych decyzji zbierać będą przede wszystkim przyszłe pokolenia. Należy więc już dzisiaj zrobić wszystko, aby te współczesne postanowienia sprawdziły się także za lat 20. By stanowić podstawę sukcesywnego rozwoju, a nie jego hamulec.

TWARDA RZECZYWISTOŚĆ

Ci, którzy nachylają się nad planistycznymi planszami, którzy proponują nowoczesne rozwiązania, kierować się muszą w swej pracy trzeźwym rozsądkiem. Rachunkiem ekonomicznym, przekreślającym lokalny partykularyzm — utrwalone przez lata tradycyjne nawyki. Nie inaczej było przy kreśleniu

westyjnej batalii. Batalii o mieszkania. Ich ilość w znacznym stopniu decydować będzie o pomyślnej realizacji innych ważkich zamierzeń. Nic więc dziwnego, że problem budownictwa mieszkaniowego jest i będzie w Tarnowie najważniejszym.

STOLICA NA MIARĘ MARZEŃ

Był Tarnów w dawnym układzie terytorialnym jednym z największych i najprężniej rozwijających się miast powiatowych. Dzisiaj jednak stał się stolicą województwa. Dłame-tralnie zmieniły się więc jego funkcje, zmieniły się potrzeby. To, co wystarczało przed rokiem, nie wystarcza obecnie. Nie wystarczy tym bardziej za lat 10 czy 20.

Jest to miasto specyficzne. Trudno znaleźć bardziej „obrazowy” przykład pomieszczenia stylów architektonicznych, przestarzałej, „duszonej” zabudowy. Obok zabytkowego centrum, relikty wczesnokapitałistycznych urbanistycznych przedsię-wzięć. A wszystko to wciśnięte między linię kolejową łączącą Kraków z Przemyślem i międzynarodową szosą E-22. Nic

# WIZJE I RZECZYWISTOŚĆ

wieć dziwnego, że miasto w obecnym kształcie zdecydować się musi na gruntowną modernizację swoich starych zasobów i szybką budowę już na wskaźnikach nowoczesnych, funkcjonalnych osiedli. Zwiastuje, gdy mówi się o Tarnowie dwutysięcznym...

Oczywiście, jest to naturalna tendencja do posiadania dużej, liczącej się stolicy województwa. Są tacy, którzy widzą Tarnów jako miasto o 250 tysiącach mieszkańców. Jednak nie ilość ludzi decyduje o randze miasta. O wiele istotniejsza jest jego nowoczesność, istotniejsza jest zaspokajanie wszystkich potrzeb mieszkańców. Dlatego trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że ma być Tarnów stolicą województwa na miarę marzeń. Ale realnych marzeń...

Od marzeń do realizacji daleka droga. W warunkach tarnowskich także droga niełatwa. Nie chodzi tutaj tylko o przebudowę istniejącej substancji mieszkaniowej, o budowę nowej obwodnicy jakże kłopotliwej dla miasta szosy z Krakowa do Przemyśla, czy budowę nowej nitki kolejowej dla ciągle wznastającego ruchu towarowego. To także problem mających powstać osiedli mieszkaniowych, nowych centrów miasta i odpowiednich połączeń komunikacyjnych. Już dzisiaj w Tarnowie dojeżdżają ludzie z pracy i do pracy są nie lada kłopotem. Co będzie, gdy odległości między osiedłowymi „sypialniami”, a zakładami przemysłowymi znacznie się wydłużą?

Tak, będzie poprawa. W najbliższych latach otrzyma Tarnów komunikację trolejbusową. Być może trolejbus w pełni zaspokoi potrzeby miasta stu tysięcy mieszkańców, ale czy wystarczy dla aglomeracji dwutysięcznej? Należy to w raczej wątpliwej. Nie jest więc wizjonerstwem postulat uruchomienia szybkiej

kolei podmiejskiej łączącej Bochnię przez Tarnów z Dębicą. Pociągi na tej linii kursowałyby z dużą częstotliwością, podobnie jak to ma miejsce na Wybrzeżu. Propozycja została zainteresowany już resort komunikacji.

Budowa nowego miasta, budowa sprawnie funkcjonującej komunikacji nie wyczerpuje rejestru potrzeb. Do tych najbliższych należą usługi. I rzecz nie w tym, aby obecnie wybiegać daleko w przyszłość. Najpierw trzeba nadrobić zaległości.

JUTRO ROZPOCZYNA SIĘ DZISIAJ

Tarnowskie odgrywa znaczącą rolę na mapie gospodarczej kraju. Tutaj produkuje się 10,3 proc. wyrobów przemysłu chemicznego, 2,3 proc. przemysłu spożywczego i 1 proc. przemysłu elektromaszynowego. W województwie tym mieszka obecnie 579,2 tys. ludzi. Za pięć lat będzie ich ponad 600 tys. Niestety, za potencjałem przemysłowym pozostają daleko w tyle wspomniane już usługi. Pierwszy z brzegu przykład. Służba Zdrowia. Jeżeli średnia krajowa łóżek szpitalnych

przypadających na 10 tys. mieszkańców wynosi 65,6 to w Tarnowie zaledwie 33,8; lekarzy medycyny 17 i odpowiednio 13, pielęgniarek 38,9 i odpowiednio 36,6. Podobne proporcje występują także i w innych dziedzinach usługowej działalności.

Te niezbyt budujące statystyki już niebawem należeć będą do przeszłości. Tarnowskie w najbliższych latach otrzyma np. nowych 777 łóżek szpitalnych, powstaną nowe placówki usługowe. Do województwa przybędą także dziesiątki specjalistów z różnych dziedzin. Częściowym rozwiązaniem problemu braku wysoko kwalifikowanych kadr staną się punkty konsultacyjne wyższych uczelni, stanie się także stwarzanie perspektyw rozwoju dla młodych, ambitnych fachowców. Bo wizje wizjami — mówi się w Tarnowie — a rzeczywistość rzeczywistością. Mówiąc o jutrze, o ciekawych perspektywach nie można zapominać o tym, że rok dwutysięczny jest daleko i blisko. Że to, jakim on będzie w tarnowskim województwie decyduje się dzisiaj.

— Jesteśmy jednym z pierwszych województw — dzieli się refleksją i sekretarz KW PZPR w Tarnowie tow. STANISŁAW GEBALA — posiadających koncepcję planu rozwoju społeczno-ekonomicznego regionu. Oczywiście nasz plan jest otwarty. Zapewne wiele będzie jeszcze korekt, poprawek, które namiesze życie. Najważniejsze jest jednak to, że mamy już bilans zamierzeń i możliwości. Że możemy podejmować obecnie decyzje świadomie wybiegające daleko w przyszłość. Takie perspektywiczne myślenie niezwykle ułatwia pracę.

JANUSZ HĄDEREK



uż na samym początku naszej rozmowy przerwałam Irene, pytając: — Skąd tyle pesymizmu w tym co mówię o pracy zawodowej? — To nie jest pesymizm — odpowiedziała mi. — Czuję, że każdego dnia coraz mniej mi pozostaje entuzjazmu dla tego, co robię. A bez entuzjazmu pracuję się z dnia na dzień gorzej. To jest to.

Skończyła studia pięć lat temu. Wraz z tytułem magistra socjologii dostała patent na podjęcie badań ludzkich dusz. Patent patentem, ale ona jeszcze niezbyt pewnie czuła się na tym gruncie, więc trzy lata pozostała w Krakowie, w jednym z instytutów badawczych. W zespole kierowanym przez doświadczonych naukowców zdobyła praktyczne kwalifikacje, zapoznała się z rozmaitymi metodami prowadzenia badań socjologicznych. Do swojego rodzinnego dużego przemysłowego miasta wróciła nie jako żółtodziób, ale jako już obyty z zawodem specjalista, co zresztą potwierdziła znakomita opinia z instytutu. I tak zaczęła się jej wielka przygoda, bo tak ona sobie wyobrażała zeknieć się z samym życiem dużego przedsiębiorstwa, z jego problemami...

— Do tego zakładu przyszedł z wielką radością — mówi mi. — I nawet cieszyłam się, że tu tyle rozmaitych, nietypowych spraw. Dyrektor rozmawiał ze mną na kilka dni przed rozpoczęciem pracy...

W czasie tej rozmowy usłyszała, że tutaj na nią czekają. Dyrektor od dawna oczekiwał na socjologa. Są tu konflikty, to prawda, w zakładzie istnieją dwa systemy plac: miesięczna i akordowa. Stąd między dwoma grupami pracowników niesnaski. Poza tym atmosfera w niektórych zespołach nie najlepsza. No właśnie. Tyle tu jest spraw do załatwienia, że on bez fachowych badań nie daje sobie rady. Ona może w każdej sytuacji liczyć na pomoc od niego, od dyrektora. Aha! Z poborów jest zadowolona? Tak? Na to — powodziła!

Ale zaczęło się od niepowodzeń. Pierwszego dnia zgłosiła się do kierowniczki kadr. — Nie mam czasu — usłyszała — niech pani siada o, przy tym stoliku, tu leżą regulaminy pracy, nie szkodzi przejrzeć. A ja zaraz wrócę. Wróciła przed piętnastą, więc już tego dnia na rozmowę z nią było za późno. Tak — przez trzy dni. Bo trzeciego dnia Irene się zdenerwowała, już nie pamięta co powiedziała kierowniczce, w każdym razie ona wreszcie przyznała sobie o nowej sile w przedsiębiorstwie. — No, no — powiedziała — i cóż tu pani w ogóle chce robić?

Wtedy Irene powtórzyła jej rozmowę z dyrektorem, powoływała się na jego zapewnienia... Kierowniczka wręczyła jej kilka pismek: — To do ekonomicznego, to do księgowości. Może zechce pani się tam przejść i kogo trzeba po-

prosić o podpis... Irene wzięła te pismka i poszła z nimi od drzwi do drzwi. Bez większego skutku. Nikogo tu nie znalazła! Wtedy wróciła z niczym. Ona pokłiwała znacząco głową: — I po co nam było zatrudniać socjologa, skoro on najprostszych rzeczy nie umie załatwić! Wtedy Irene po raz pierwszy nie wytrzymała: — Jestem tu nie od tego, by siedzieć przy stoliku i pełnić funkcję jeszcze jednej pracownicy działu kadr. Proszę o własne biurko i miejsce do pracy!

— No to chodźmy na górę — powiedziała kierowniczka. Weszły do pokoju, w którym siedziało już pięć osób. — Pani socjolog będzie szósta. Zostanie tu przez jakiś miesiąc — zakomunikowała szefowa kadr. — Biurko stoi tu pod ścianą.

Usiadła przy tym biurku — i dotąd tu jest jej miejsce pracy. Nie, oczywiście, że ludzie którzy tu pracują są bardzo sympatyczni, kulturalni. To prawda, nawet zdążyli się z nią zaprzyjaźnić. Ale ona nie może przecieć w ich obecności prowadzić rozmów z pracownikami! To zupełnie niemożliwe, to by się kłóciło z metodami pracy socjologa, z etyką zawodową. Bo jakże w takich warunkach jest możliwe szczera rozmowa, jak można zagwarantować rozmówcy anonimowość?

Czy ją te pierwsze kłopoty tak zraziły? Nie. Myślała: mam przecieć za sobą dyrektora. On mi obiecał pomoc. Poszła do niego i pokazała ankietę, którą zamierza rozdać załozde. — O, to chyba nie jest dobra ankieta — powiedział dyrektor. — Ankietą ma zawierać pytania tylko na tak, lub na nie. A tutaj — jak widzę — docieka pani masę rozmaitych problemów! Ja się znam na socjologii. Syn szwagierki skończył socjologię, i to na Uniwersytecie Warszawskim.

Autorytet teje uczelni to jedno, jej własne przekonanie o słuszności właśnie takiej ankiety — to drugie. Odwołała się do ocen autorytetów. Pomogło. Dyrektor zezwolił jej ankiety powieścić. Już na samym początku zabrała się za rzeczy najtrudniejsze. Choć ankietą miała w tytule: „Jak poprawić warunki pracy”, w istocie dociekała przyczyn konfliktów międzyludzkich w zakładzie.

— Czy to aby naprawdę jest anonimowe? Czy to, co napiszemy nikt nam nie zapamięta przy premii? — pytali Irene. Ręczyła własnym słowem, bo rzeczywiście, choć nikt nie wpisywał nazwisk, jednak z innych danych można by autorów rozpoznać. Przyniosła pierwszy stos ankiet i prosi: — Chciałabym dostać własną szafę, zamykaną na porządną zamkę. Chcę schować ankietę.

— To nie może ich pani schować u mnie? — zdziwiła się kierowniczka.

— Nie mogę. Dajam ludziom słowo...

# ENTUZJAZM W

— E tam, słowo. Jak by tak wszyscy przejmowali się słowem.

Ankiety zabrała więc do domu. A badań zanosiło się — że nie zakończy. Formularze powielić miano w dwóch partiach.

— Nie dam papieru na jakieś tam bzdury — powiedziała kierowniczka.

— Mam pozwolenie dyrektora — broniła się Irene.

— Dyrektor nie rzadzi papierem, tylko ja — usłyszała.

Jakoś dopiero wtedy zrozumiała, że nie o tym nie wiedząc, stała się w tym przedsiębiorstwie obiektem swegoistu przetargu między dyrektorem, jego zastępcą d/s technicznych a działem kadr i szefem produkcji. Mianowicie: dyrektor mówił, że socjolog potrzebny — kadrowiec, że to zbędny etat i zawracanie głowy. A dyrektor, miał na głowie inne sprawy, nie tylko jej problemy. Socjolog powinien być, bo konflikty z zakładu dochodzą aż do instancji partyjnej, więc dobrze będzie wykażać się prac socjologa — takie jest jego zdanie. Zresztą jakie by to zdanie nie było, Irene na co dzień (nie ma dotąd w tej mierze prawnych rozwiązań) jest pracownicą podległą szefowej kadr. A ona jako szefowa ma możliwość sprawdzenia faktycznych umiejętności zakładowego socjologa.

— Co teraz pani robi — spytała ją któregoś dnia.

— Opracowuję wyniki ankiety. To jest duża praca: dwa tys. osób załogi — dziesięć stron ankiety — odpowiedziała.

— To znaczy, że niewiele pani robi. A że wychodzi pani na konsultacje proszę nam po drodze po pierwsze: wykupić bilety na imprezę, po drugie: bilety do łaźni dla pracowników.

Bilety do łaźni wykupiła, bilety na imprezę — nie. No i znowu: po co ten socjolog, co on potrafi, nawet bilety nie załatwi... Ale jak już nie nie potrafi — to niech przynajmniej ośdiedzi przy biurku osiem godzin!

Więc Irene wychodząc z pokoju zostawiała teraz na biurku dokładny wykaz wydziałów, do których idzie rozmawiać

z ludźmi. Sprzeciwiała się wyobrażeniu o tym, że jej praca ma polegać na osmiodziesiętnym odsiadaniu swego. A kierowniczka systematycznie telefonuje: — Jest w pokoju? Gdzie wyszła? O której?

U dyrektora była ostatnio jesienią. To już chyba 20 wizyta u niego. Za każdym razem — obiecuje i namawia do pracy. Tak namawiał ją do badań nad fluktuacją kadr. Zaczęła rozmawiać ze wszystkimi, którzy zmieniali pracę. Jest ich немало. Warunki pracy, nie najlepsza atmosfera, brak premii. Ludzie odchodzą. Ona zapaliła się do tych badań. Cztery rozmowy, pięć. Przestali przychodzić. Kierowniczka kadr zabroniła posyłać do niej rozmówców. I koniec. Więc o powiedziała o tym dyrektorowi, aby nie miał do niej pretenzji o to, że nie wykonuje jego poleceń.

— No tak, tak — usłyszała. — To niedobrze. Pani i kierowniczka ponosicie winę obie po równo. Bo i czemu nie potrafiacie się dogadać, co?

— Rzecz w tym, że my wcale nie rozmawiamy. Proponowaliśmy wiele, wiele razy taką rozmowę. Tylko, że za każdym razem słyszałam, że przychodzą nie w porę...

— No to się jakoś dogadajcie, żeby wszystko grało, żeby pani, jak się umówiliśmy, mogła tu wiele zdziałać, mnie podszepać, co by należało zmienić...

— Ludzie w rozmowach narzekają na dział produkcji, na szefa. Nie mają premii, pracują nierytmicznie, od roku zapasute są natraski, brak pokoju śniadaniowego. Pracownicy umysłowi postępują wprowadzenie ruchomego czasu pracy. Poza tym z ankiet wynika, że kobiety zatrudnione na tych samych stanowiskach, co mężczyźni, zarabiają mniej...

— No właśnie, właśnie — ożywił się dyrektor — to są problemy dla pani. Cóżby pani robiła, gdyby ich nie było?

— To są problemy dla kierowniczki zakładu — odpowiedziała Irene. — Przecież ja nie naprawię natrasków, ani nie

## NA DESKACH PROJEKTANTÓW

### Wojewódzkie Biuro Projektów

...powstało przed trzema laty, jako placówka powołana do opracowywania dokumentacji przede wszystkim dla terenowych planów inwestycyjnych. Wyniknęło to z potrzeby przejęcia przez jedno biuro wodzące tematów takich jak: budownictwo turystyczno-rekreacyjne, handel i gastronomia, drobny przemysł terenowy, szkolnictwo i oświata oraz terenowe szczegółowe plany urbanistyczne. O tym że powstanie takiej placówki było konieczne świadczy fakt, iż biuro w ciągu trzech lat osiągnęło moc przerobową dochodząc obecnie do 50 mln zł rocznie, a w tej chwili zapotrzebowanie na dokumentację znacznie przekracza jego możliwości przerobowe.

Po zmianie podziału terytorialnego naszego państwa działalność biura koncentruje się na terenie województwa: nowosądeckiego, tarnowskiego i miejskiego krakowskiego.

Obecnie Wojewódzkie Biuro Projektów angażuje swój potencjał produkcyjny dla województwa tarnowskiego w 30 proc. Składają się na to tematy opracowywane przez Wielobranżową Pracownię w Tarnowie i w zależności od potrzeb pracownię w Krakowie. Do większych tematów będących obecnie w opracowaniu na deskach projektantów WBP wymienić trzeba;

— Przede wszystkim plan ogólny zagospodarowania przestrzennego Tarnowa, który określi przyszły kształt miasta.

— Ośrodek rekreacyjny w Jaworzu dla Zakładów „Stomil” w Dębicy gdzie będą obiekty sportowe, z krytą pływalnią, domem wypoczynkowym i całym zapleczem gastronomicznym.

— Obiekty sportowo-rekreacyjne w Bochni z dużą salą widowiskową, krytym basenem pływackim, boiskami sportowymi, kortem tenisowym, salą gimnastyczną oraz ośrodkami szkoleniowym. Jest to pomyślane, jako baza wypoczynkowa dla załogi walcowni blach transformatorowych HIL, ale również dla mieszkańców Bochni.

— Zagospodarowanie turystyczno-rekreacyjne Góry Marcina.

— Duża nowoczesna baza sprzętowo-transportowa dla Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaz” w Tarnowie.

— Szeroki obiektów handlowo-gastronomicznych oraz adaptacji do konkretnego terenu dokumentacji fińskiej dla sześciu przedszkoli.

— W opracowaniu są zajazdy w Łazach i Zgłobicach oraz motel w Wiśniczu Nowym.

W trakcie realizacji jest już osiedle mieszkaniowe, wraz z obiektami towarzyszącymi w Brzesku, których plany opracowano w pracowni nowosądeckiej, a również strażnica przeciwpożarowa w Tarnowie.

★

W planach biura przewidywane jest rozszerzenie działalności w ramach projektowania budownictwa mieszkaniowego, produkcyjno-usługowego i administracyjnego oraz handlowo-gastronomicznego. Na obiekty te istnieje bowiem ogromne zapotrzebowanie.

★

Czy w obecnym układzie pracy biura można znaleźć rezerwy, które pozwoliłyby na ekonomiczniejsze opracowywanie dokumentacji technicznej i szybsze przekazywanie jej inwestorom do realizacji?

Na to pytanie zgodnie odpowiadają: dyrektor Wojewódzkiego Biura Projektów inż. MIECZYSŁAW SŁIWA i jego zastępca d.s. ekonomicznych mgr MIECZYSŁAW ZACHARA.

— Oczywiście, tak. I to znaczne. Widzimy je w skróceniu okresu uzgodnień dokumentacji z wykonawcami i różnymi instytucjami koordynującymi działalność gospodarczą, który obecnie pochłania ponad 40 proc. czasu przeznaczanego na projektowanie a zdarza się, że uzgodnienia trwają nierzadko dłużej niż praca nad samą dokumentacją. (Jest to zresztą bolączka nie tylko tego biura — przyp. red.)

Znaczne oszczędności czasu można uzyskać zmniejszając objętość oraz nieuzasadnioną szczegółowość opracowywanej dokumentacji. Dalsze rezerwy można wygospodarować poprzez lepsze, bardziej nowoczesne wyposażenie biura (maszynny liczące, sprawniejszy sprzęt do reprodukcji itd.). Trudno nie widzieć także, jak na dobrą pracę wpływają warunki lokalowe. W przypadku naszego biura, wówczas gdy średnia powierzchnia przypadająca na jednego pracownika projektującego powinna wynosić 6—8 m<sup>2</sup> dysponujemy 3—3,5 m<sup>2</sup>. Dokumentację na nowy biurowiec mamy już na ukończeniu, trudno jednak określić kiedy będziemy mogli przystąpić do realizacji tego obiektu.

Dużą satysfakcją dla naszych pracowników jest świadomość, że ich praca w końcowym efekcie przysparza krajowi obiektów które bezpośrednio służą polepszeniu warunków życia na co dzień i lepszego wypoczynku w pięknych odkrywanych dla rekreacji terenach w regionie Polski południowej. Nie są to co prawda obiekty-giganty, ale takie placówki bez których trudno już sobie wyobrazić życie współczesnego człowieka.

JÓZEFA PIOTROWSKA-GRAJEK

Z kinem francuskim nie najlepiej. Do przeszłości należy wspaniała szkoła dramatu psychologicznego, nie ma kontynuatorów komedii poetyckiej, a ponieważ nad Sekwaną nigdy nie istniał nurt filmu społeczno-politycznego, który współcześnie decyduje o wartościach kinematografii narodowych, Francuzi znajdują się dziś na marginesie ekranowego życia światowego.

A tak niedawno ich nouvelle vague, czyli nowa fala, postawiła na głowie wszelkie reguły kina! Młodzi intelektualści, którzy z

starali się wythumlić dyskusje polityczne i odbiło się to na filmowcach związanych z nową falą tym bardziej, że część z nich — z Godardem na czele — w roku 1968 opowiedziała się po stronie lewackich studentów, przeciwko festiwalom i „innym formom burżuaznego usidlenia sztuki”, przeciw rygorom cenzury, za kinem dla ludu. Skutek tamtych konfliktów był dość typowy: cenzura rzeczywistości została zniesiona, ale cenzura obyczajowa; ekrany wypełniła pornografia i filmy erotyczne z pseudomobicjami (jak osławiona EM-MANUELLE) — a więc napięcia zostały rozładowane przez podkarmienie widza łatwą atrakcją, pozwalającą zapomnieć o polemikach wokół rzeczywistości społecznej. Jeśli



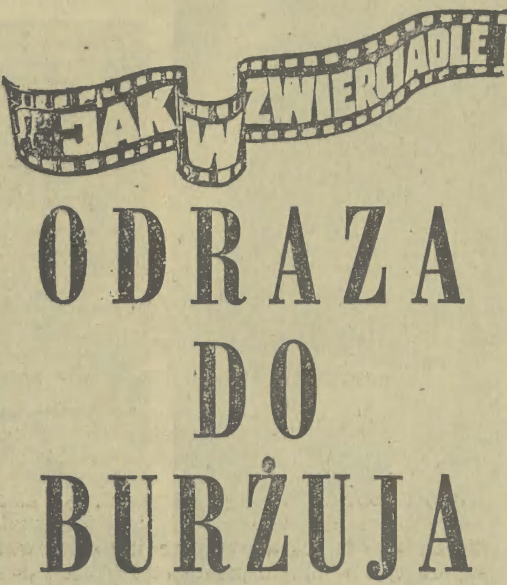
końcem lat pięćdziesiątych utworzyli ten ruch, wystąpili przeciw zaśnieżonej precyzji filmowych sposobów opowiadania, przeciw walcowaniu ciągłe tych samych, ogólniejszych fabulek o melodramatycznych trójkątach, przeciw pruderii i obłudzie obyczajowej. Mięło lat piętnaście; młodzi intelektualści stali się zbliżowanymi fachowcami od filmowej roboty i, jak to zwykle bywa, interesuje ich wygodne robienie pieniędzy, czyli prezentowanie lubianych przez wszystkich, wymyślnych historii z przymrużeniem oka, trzeba sprawiedliwie przyznać, że ambitna krytyka rzeczywistości i dyskusja o jej negatywnych stronach nie znajduje we Francji odbiorców tak ze względu na tamtejsze tradycje kina, we, jak i wymiar zainteresowań przeciętnego obywatela, istotnym powodem sytuacji tej kinematografii jest też nacisk administracyjny: kolejne rządy, związane z ruchem gaullistów,

oprócz tego weźmie się pod uwagę, że nouvelle vague miała wdzienne zadanie zrewolucjonizowania języka filmowego (i zadanie to wykonała), zaś obecne banalne kino francuskie jest jednak efektywne warsztatowo i odnawiać je należy nie od strony formy — staje się dość jasne, dlaczego Truffaut, de Broca, Chabrol, Drach, a także Malle i Resnais prezentują obecnie zupełnie co innego, niż w początkach swoich karier.

Zostało jednak w ich kinie coś, co było jednym z podstawowych elementów ducha „nowofalowego”: odraza do burżuazji. Istotą treściową tego ruchu był bunt intelektualistów przeciwko ciasnocie myślowej i obyczajowej opływających w dobra konsumpcyjne posiadaczy; co prawda, był to bunt wewnętrzny własnego środowiska, bo przecież Malle, Chabrol, Godard i ich koledzy też z mieszczaństwa się wywodzą i swoich uprzedzeń klasowych nie

przewyciężyli. Nikt z nich także nie osiągnął tego, co stanowi jedną z głównych wartości największego arcydzieła filmowego lat siedemdziesiątych, OSTATNIEGO TANGA W PARYŻU Włocha Bertolucciego. Tym niemniej, w zjadliwości opisu sposobu bycia i sposobu myślenia przedstawicieli uprzywilejowanych warstw francuskiego środowiska kapitalistycznego nowofalowcy są znakomici.

Geluje w tym zwłaszcza Chabrol, najbardziej z nich agresywny, nonszalantki i najbardziej chyba niezależny myślowo — co nie oznacza, że wyposażony w umiejętność dystansowania się od świata swojej warstwy społecznej: przykładem jego ostatnia produkcja, WĘDRÓWKA KU PRZYJEMNOŚCI. Wy-



jątkowo nie chodzi w niej o sztyderstwa antyburżuskie na tle fabuły kryminalnej, ale o paradoksalną relację z rozpadu pewnego małżeństwa (właśnie rozwiedziony Paul Gégauff, stały współpracownik Chabrola, oparł się w scenariuszu na faktach autobiograficznych, po czym wraz z byłą żoną wystąpił przed kamerą jako aktor!); otóż w WĘDRÓWCE KU PRZYJEMNOŚCI, filmie zresztą marnym, Chabrol wydaje się nie zauważać, że opisywani przezeń koledzy z artystycznej bohemy zachowują się dokładnie w ten sam pretensjonalny sposób, co antypatyczne postacie majętnych businessmenów z NIECH BESTIA ZDYCHA, z DEKADY STRACHU, z NA DWA SPUSTY.

Czterdziestosekstoletni obecnie reżyser jest jednym z najsprawniej pracujących w tej branży: zadebiutował w roku 1958, dziś jego

dorobek liczy 26 filmów pełnometrażowych. Większość z nich to czarne kryminały, opisujące psychopatologicznych zbrodniarzy; wiele znanych jest w Polsce, wśród nich wybitny w swoim gatunku RZEŹNIK. Dwie kolejne pozycje z tej serii wchodzi właśnie na ekrany: NIEWIENI O BRUDNYCH REKACH są produkcją najnowszą, NIEWIENNA ZONA z roku 1968 otwiera w twórczości Chabrola okres krytycznych analiz środowiska mieszczańskiego.

NIEWIENNYCH za film udany uznać nie można. Ta pokrętna historia sensacyjna jest wprawdzie opowiedziana z wielkim talentem narracyjnym i wizualnym, świetnie zagrana przez aktorów i sfotografowana przez wybitnego operatora (Jean Rablier), zwraca też uwagę poetyckim tragizmem nastroju, zstępującego w ciagle głębsze mroki przynębiania — ale w fabule sprowadza się do ponad dwugodzinnego wodzenia widza za nos poprzez coraz bardziej nieprawdopodobne meandry intrygi, a w przesłaniu moralnym jest co nieco dyskusyjny. Jak sugeruje tytuł, Chabrol przy całej drastyczności opisu swoich postaci chciałby kogoś usprawiedliwić (główną bohaterkę chociażby) — ale to zadanie karakołonne. Wszyscy i wszystko jest w tym obrazie śliskie, obrzydliwe, ogarnięte żądzą posiadania, a odruchy współczucia, które wzbudzać mogą tragiczne koleje losu państwa Wormserów, rychło są przytłumiane świadomością hipokryzji ich działań.

Ciekawszym i bardziej wyważonym myślowo dramatem jest NIEWIENNA ZONA, gdzie raczej chodzi o intrygę psychologiczną, niż kryminalną. Klasykistycznie elegancki styl opowiadania stuży tu Chabrolowi do analizy charakterów małżonków z zamożnego stada mieszczańskiego. Krytycznym tematem NIEWIENNYCH była chciwość, to jest nim obłuda. Obłuda starannego zachowania się i prezentacji, wpałania dziecku, obłudne maskowanie, obłudne ukrywanie podejmowanych przedsięwzięć, u źródeł których leży zresztą także zachłanność posiadania. Chabrol obszeruje bohaterów NIEWIENNEJ ZONY, znakomicie odwzorowanych przez Michela Bouquetta i Stéphane Audran (żonę reżysera) z przenikliwą, zimną ironią, podobna Bunuelowi z DYSKRETNEGO UROKU BURŻUAZJI. To zaszczytne porównanie; nikt tak celnie, jak wielki reżyser hiszpański, nie podsumował kształtu świata uprzywilejowanych w społeczeństwie kapitalistycznym. Roztoczony obraz krytyczny domaga się jednak jakiegosi uzupełnienia, wyprowadzenia alternatywy. Kto tego dokona? Na razie we Francji nie widać poważnych kandydatów do zmiany oblicza kina narodowego.

ADAM GARBICZ

Miasto które rozłożyło się po obu brzegach rzeki Inn jest dziwnie urokliwe. Szczególnie te stare kręte, wąskie uliczki, kamieniczki z ostrymi dachami, jeden z nich z najprawdziwszego złota... Śmieszny śniegowy bałwanek z nosem z marchewki ubrany w czerwony tyrolski kapelusz — maskotka XII Zimowych Igrzysk — uśmiecha się przyjaźnie z każdej sklepowej wystawy. Siedzi wygodnie na maskach i dachach samochodów, migocze jako latarenka i zaprasza do maleńkiej kafejki, gdzie rozsiedli się zagraniczni goście.



Nikt precyzyjnie nie obliczył ilu gości przybyło do miasta Zimowych Igrzysk, z Włoch i Francji z RFN i Stanów Zjednoczonych. Wszystkie drogi, te stare i zmodernizowane, oraz nowe autostrady stały dla nich otworem. Samochody, autokary ciężkie pulmanowskie wagony, samoloty — wiozły ich dniem i nocą do sławnego organizującego już po raz drugi Igrzyska Olimpijskie Innsbrucka. Z ogromną łapczywością tej tłocznej fali turystów, handlowców, sportowców i ich menażerów pochłaniał ogromny hotelowo-gastronomiczny, wyspecjalizowany, tyrolski moloch. Właściciele pensjonatów, hoteli, zajazdów, restauracji zacierali ręce i z dużą uprzejmością ale bez zażenowania drenowali kieszenie przybyszów żądnych chleba i Igrzysk.

Mała kawa w przytulnym lokaliku pod „Kotem który pali

fajkę” kosztuje 24 szylingi. Zamawiam kawę i wodę mineralną. Rozmowny barman — współwłaściciel „Kota” zapytuje czy mam zarezerwowany hotel na dalszy pobyt w Tyrolu. Dziennikarz — powinien odpocząć po wyczerpującej olimpijskiej „orce” — przekonuje mnie i proponuje do wybroru 3 adresy. Wszystkie wygody — zapewnia. Dziękuję i popijam już kawę.

W lutym dni w tyrolskich Alpach zanotowano niebawym sukces gastronomiczno-hotelowy. Ponad 80 procent miejsc noclegowych było wyprzedanych. W normalnym sezonie turystycznym sprzedaż tych miejsc waha się w granicach od 30 do 40 proc.).

Gorące olimpijskie dni. Nikt nie liczył ile zagraniczni turyści zostawili pieniędzy w restauracjach, kawiarniach i hotelach gościnnego Tyrolu. Organizatorzy z wrodzoną sobie

rodzimy narciarzy. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy Austria w swoich górskich terenach ma tych wyciągów i kolejek pod dostatkiem, ale bez trudu w pewnych rejonach mogłem naliczyć ich po kilkanaście. Nie bez przyczyny podaje też pewną ale jakże wymowną statystykę. W ostatnim 10-leciu w Austrii wybudowano 99 kolejek linowych, 20 zębatych, 120 podwójnych wyciągów krzesłowych, 224 wyciągów krzesłowych i aż 2753 orczykowych.

W Austrii dzieci rodzą się ponoć z nartami, a 2 mln ludzi uprawia tu narciarstwo. W tej masie nietrudno oczywiście wyłowić Klammerów i Innauerów!!! Te ciągnące w górę rodziny z małymi dziećmi, obciążone nartami i plecakami urządzające sobie istne pikniki to zjawisko tu codzienne i nierozłącznie splecione ze sceną surowych, ośnieżonych alpejskich szczytów.

Korespondencja własna z Austrii

## NAD RZEKĄ INN...

pedanterią obliczyli, że koszt XII Igrzysk Olimpijskich, wyniesie ponad 1 mld szylingów. Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła miasto. Odezwały się nawet dość liczne głosy protestu. Domagano się olimpiady oszczędnej, restrykcyj finansowych itp. Czy jednak — pytanie to nasuwało mi się nieodparcie — Austriacy podjęli się kiegośkiego interesu. 300 mln szylingów wydali na organizację Igrzysk to fakt, ale... za resztę zbudowali nowe obiekty sportowe, zmodernizowali stare, wybudowali sporo dróg, mostów i tuneli, wzbogacili się o nowe osiedla mieszkaniowe (wioska olimpijska) i cały szereg obiektów, które służyć będą społeczeństwu Innsbrucka w przyszłości. Ich kształt architektoniczny i rozwiązania techniczne wybiegły daleko w nasze czasy. A więc... mamy tu oczywiście do czynienia ze swego rodzaju „subtelna” buchalterią.

Śmieszny tyrolski bałwanek towarzyszył przybyzsom w magazynach i sklepach, w restauracjach i na balach, podczas randez vous, na aukcjach, przy kupnie znaczków pocztowych, widokówek i olimpijskich monet. Uśmiechał się i ścigał olimpijski haracz wypychając swoją pekatą sakiewkę. Kłós ja przecieć w momencie, kiedy zgasił olimpijski znicz zaczął przelizać. Kłós inny, kiedy wyjeżdżał będzie na jeden z alpejskich szczytów nową linową kolejką i zjeżdżał w szalonym tempie po stoku, zupełnie o tym zapomni. Normalna ludzka rzecz.

Mała, zagubiona wśród gór, wioska Trins leżąca opodal sławnego Innsbrucka, odwiedziłem wiedziony reporterską ciekawością. Ma ona swój własny wyciąg narciarski — ku uciechu i wygody turystów, którzy ścigają tu, aby odpocząć z dala od wielkomięjskiego zgłędu i na potrzeby

Trudno w przeciągu kilku krótkich dni poznać specyfikę tyrolskiego kraju, wgłębić się w psychikę ludzi, którzy z takim rozmachem rozkręcili olimpijską machinę. Trudno poznać wszystkie mechanizmy rządzące organizacją wielkiej imprezy. Jedno jest ponad wszystko pewne: Austriacy do ogromnego doświadczenia i pewności, jakie wynieśli z poprzednich Igrzysk dorzucili swoją ambicję przeprowadzenia imprezy, która odbije się szerokim echem w świecie i... przyniesie spore, także pozapostartowe korzyści. W sytuacji kiedy w Austrii zarysował się pewien kryzys turystyczny, przedsięwzięcie było chyba przemyślane i korzystne.

Miasto nad rzeką Inn zamknięte potężnymi masywami gór nie jest zbyt rozległe. Przemierzam je najchętniej pieszo. Pogoda nieomal wiosenna, śnieg. Pełno go w górach i w najbliższym sąsiedztwie „zdeptanego” przez tysiące turystów miasta. Sprawnie funkcjonująca komunikacja szczególnie ta w górach, przerzucająca 60 tysięcy wzdłuż w przeciągu godziny (!) w najbliższe okolice tras: zjazdowej i slalomowych w Axamer Lizum — to były niewątpliwie mocne atuty XII olimpiady.

Igrzyska przeszły już do historii. Dla wielu jako sławetne, pełne blasku złota i sukcesów, dla innych jako czarna plama, która nieszybko można będzie wywabić. Dla mnie zapisały się one także nobilitacją techniki w sporcie. Nie zawiodły tu w Innsbrucku komputery, system informacji. Tablice świetne pokazywały wyniki zgodne z wedyktami sędziów. Nawet najbardziej złośliwi dziennikarze nie mogli więc organizatorom przypisać przysłowiowej łakti.

RYSZARD MALINOWSKI



# KRÓTKIEJ SPÓDNICZCE

wypłacie premii... — ale te konflikty pani ma zlagodzić! — usłyszała.

Irena mówi mi, że w czasie tej rozmowy już nie liczyła na pomoc dyrektora. Nie. Odkąd go zna, nigdy jeszcze nie słyszała, by zajął w jakiejś sprawie zdecydowane stanowisko. Więc czemu z nią miałaby być inaczej? Zresztą w czasie badań Irena słyszała wiele razy, że jak już ma być tu lepiej, to ona powinna sprawić, by tu zmieniono dyrekcję. — ... ja mam jedynie odpowiedzieć dyrekcji, gdzie ma ingerować, którym sprawom się przyjrzyć — wycofywała się z tych rozmów.

Jeszcze o wielu sprawach mi opowiada. Z pasją — i z zalem. Zal entuzjazmu... Jej koleżanka, też socjolog zakładowy, przerywa naszą rozmowę.

— Wiesz co — mówi do Ireny — Ja postępuję inaczej. O nic się nie dobijam. Chcę, żebym siedziała za biurkiem — siedzę. Chcę, żeby ankietą była zła, ale po myśli dyrekcji — robię tak, i czekam, co będzie dalej. Nie ma przecież o co podnosić rabanu. Jak by ta lampa, co tu wisí nad nami spadła mi na głowę — to co innego. Ale dopóki lampa spada obok mnie — nie reaguję.

Irena jakby nie słyszała dobrych rad. Mówi do mnie: — Jedyną człowieka w zakładzie, który rozumie moją funkcję stara mi się pomóc, to I sekretarz partii, młody, trzydziestoletni chemik. Ale jeden człowiek — to mało. A mnie to wszystko teraz tak jakoś przyniosło, że czuję niechęć do pracy. Robię to, bo zaczęłam już następne badania, muszę je skończyć — ale myślę: może by zmienić pracę? ... Może...

Zapewniając Irenie anonimowość wypowiedzi nie mogłam rozmawiać o jej pracy z dyrektorką zakładu. Ale, że chcę na pracę zakładowych socjologów spojrzeć także od strony dyrektorskiego biurka, umawiam się na taką rozmowę z dyrektorem d/s pracowniczych Krakowskiej Fabryki Kabli

Tadeuszem Fortuną. Świadomie wybieram zakład, który zatrudnia socjologa już 10 lat temu. Zapewne te doświadczenia sprawiły, że pracując tu dziś nie jeden a dwóch socjologów, pedagog i psycholog pracy, oraz że ta czwórka organizacyjnie podlega bezpośrednio dyrektorce Fortunie.

— Na ile przy podejmowaniu ważnych dla fabryki decyzji kieruje się dyrekcyjnymi sugestiami waszej Pracowni Psychologii i Socjologii Pracy? Czy zdarzyło się, że pod wpływem wyniku ankiet, sondaży przeprowadzonych przez tę czwórkę, któryś z dyrektorów zmienił swoją pierwotną decyzję? — pytam.

Dyrektor Fortuna odpowiada, że tak. Nie tyle może zmienił, co skorygował. Sondaż wśród załogi poprzedził wprowadzenie ruchomego czasu pracy. Uruchomiono w ubiegłym roku nowe linie produkcyjne, w halach stały nowoczesne włoskie maszyny. Trzeba więc było spośród załogi dobrać takich, którzy byłby w stanie te maszyny obsługiwać. Przy tym doborze zdecydowały badania psychologa. Był to problem dużej wagi. Awaria takiej maszyny to nie tylko koszty naprawy, ale i duże straty w produkcji. Wreszcie sprawa fluktuacji kadr. Ież to kosztuje! Wiele od roku wprowadzono taki wymóg: nim ktoś rozpocznie pracę w „Kablach”, lub nim z zakładem się połączy, przychodzi do pracowni. Korzyści z tego nie do polichenia! Wiadomo do jakiej pracy nowy pracownik najlepiej się nadaje, wiadomo, co ludzi tutaj najlepiej boli... Wnioski z tych sugestii socjologów już zostały poniekąd wyciągnięte. W „Kablach” powołano czterech mistrzów odpowiedzialnych za adaptację nowo przyjętych. A zresztą o tym, co pracownia robi, najlepiej poinformuje analiza pracy za rok ubiegły...

Nie w tym rzecz, bym teraz szczegółowo spisywała tematy badań, sondaży, wywiadów, opracowań. Dla mnie znacznie ważniejsze jest, że na podstawie rozmowy z dyrektorem Fortuną, socjologami, psychologiem, pedagogiem, pracownikami „Kabla” mogę napisać: Tu został przełamany z gruntu fałszywy stereotyp o zakładowym socjologu, który

jest — bo jest, ale nikt nie wie po co. Pewnie, że nie ma znowu powodu, by popadać w krótkowzrostny optymizm, bo życie uczy, że rzeczywistość malowana tylko białymi lub tylko ciemnymi barwami rzadko bywa prawdziwa. Ale to pewne, że tutaj przydatność dla zakładu całej czwórki liczoną jest już w kategoriach ekonomicznych. I to podejście sprawia, że dyrektorka „Kabla” po prostu jako dobry gospodarz coraz częściej opiera się na swoich decyzjach także o fachowe analizy socjologów pracy.

Wreszcie zapytałam profesora UJ, Władysława Kwaśniewicza: jak należy patrzeć na problemy Ireny B., czy są one udziałem także innych jego wychowanków?

Profesor zanim udzielił mi jednoznacznej odpowiedzi, stara się scharakteryzować bliżej socjologów, którzy przeważnie tuż po studiach trafiają do zakładów pracy. Więc — jacy oni są? Ano po pierwsze — bardzo młodzi. Sam zawód socjologa przemysłu jest młody, seniorzy, tego zawodu liczą sobie co najwyżej po trzydziści parę lat. Kiedy do zakładu przychodzi np. młody inżynier — wiadomo. Trafia do swojej grupy zawodowej. Starsi stażem starają się mu pomóc, albo go skrytykują. Cokolwiek. Ale zawsze — w tym dobrym lub złym dla siebie sensie — ma się on na kim oprzeć. Z socjologami jest inaczej. Przychodzi taki dwudziestoczworolatek. Wprawdzie otrzymał solidną porcję wiedzy teoretycznej, ale jednocześnie z praktyką niewiele miał wspólnego. (Droga Ireny B. do zawodu nie była typowa). I z życiem politycznym, społecznym, gospodarczym także. A dyrektor zaraz wzywa do siebie tego młodego człowieka i prosi, by najdłżej za pół roku podał mu np. przyczyny nadmiernej fluktuacji kadr. Młody — i co tu dużo mówić — niedoświadczony człowiek zaczyna badania. Często z młodzieńcem entuzjazmem ale i z młodzieńczym niedoświadczeniem — popełnia się błędy, nie od razu trafia w dziesiątkę. Nie zawsze, oczywiście — ale często. Zaczynają się wieś rozczarowania. I też nie zawsze, ale często wzajemne. To jest ten najtrudniejszy okres. Jeśli w tym okresie przystosowania się do pracy tym młodym ludziom kierownictwo zakładu przynajmniej kredyt zaufania, okaże pomoc — oni w zakładach zostają. I pracują i są bardzo wysoko oceniani, bardzo potrzebni. Jeśli jednak na odwrót, ich na ogół krytyczne głosy spotykają się z krytyką kierownictwa albo z lekceważeniem („a, co ten socjolog wie”, „on nie nie robi, tylko dużo gada”, „mamy nadgonić plan, a on opowiada o złej atmosferze wśród załogi”) — zegnają dany zakład i szukają innej pracy. Często — już nie w zakładzie przemysłowym. To są wszystkie trudne sprawy. Badanie ludzkich postaw to

nie obsługiwane maszyny. Nie każdy schemat będzie od razu dobry. Socjolog musi dobrać sposób postępowania, dyrektor, całe kierownictwo, także bytygadzici i mistrzowie — muszą zaufać jego metodzie a także nie zapominać, że w zakładzie nie mogą sprawy produkcji górować nad sprawami ludzkimi. Po prostu nie gdzie indziej a właśnie w wynikach ekonomicznych przedsiębiorstwa ta dysproporcja będzie od razu widoczna.

— I cieszę się — mówi prof. Kwaśniewicz — że działalność socjologów, psychologów i pedagogów w zakładach pracy spotyka się z coraz większym zrozumieniem. To oczywiście nie znaczy, że już wszędzie jest idealnie, i że tylko Irena B. ma kłopoty. Nie. Ale mamy uchwałę krakowskiej instancji partyjnej z października 1975 r., która zobowiązuje do traktowania na równi spraw produkcji i wychowania załogi. Niebawem organizujemy szkolenia dla mistrzów w zakresie tej tematyki — szeroko rozumianej humanizacji pracy. Odbędzie się już takie szkolenia dla wyższego i średniego dozoru. Myślę, że właśnie tędy droga, we wzajemnym zrozumieniu.

Przykład Ireny B. nie jest typowy. Z tego, co mówiła wynika, że wiedza o nowoczesnych metodach zarządzania jeszcze do tego zakładu nie dotarła. Ale zdecydowałam się opisać ten skrajnie zły przypadek dlatego, że problemy, z jakimi borykają się socjologowie przemysłu, są tu widoczne od razu jak na dłoni.

Staralam się te problemy pokazać drobiazgowo i po kolei bynajmniej nie po to, by teraz apelować do dyrektorskich serc i sumień. Nie. Chcę tylko, aby zanim powiedzą, że socjolog to dla przedsiębiorstwa niepotrzebny balast — wzięli ołówki i policzyli: co po stronie zysków — co po stronie strat (jeśli w ogóle można tu mówić o stratach). I to za wiele innych niewątpliwie słusznych argumentów — wystarczy.

A co z entuzjazmem? Właśnie. Szkoda go pogubić. Bez uporów, bez entuzjazmu zwłaszcza socjologowi — trudno o prawdziwy sukces. To już taki zawód, dla upartych i dla zapaleńców, skoro to właśnie oni, jeśli chcą swoją pracę wykonywać uczciwie, częściej od innych muszą dyrekcji mówić: nie. A że mówią tak w interesie zakładu pracy, w ostatecznym rachunku — w interesie społecznym warto chyba zabrać, by pierwszy ich entuzjazm wyrósł z krótkiej spódniczki, dojrzał, umocnił się w dojrzałym zapale. Tak przynajmniej wynika z bilansu zysków i strat.

ELŻBIETA DZIWIŚ

Punktem wyjścia tej publikacji był list, który do „Gazety” napisał jeden z naszych czytelników. List był podpisany, ale jego autor prosił o nie ujawnianie imienia i nazwiska.

Szanowna Redakcjo — pisał nasz czytelnik — po przyjeździe do Krakowa i podjęciu pracy w budownictwie zetknąłem się z obrzydliwą formą haraczu, jaki mi, montażysty, muszę płacić operatorom dźwigów. Stalo się już regułą, że brygady, które chcą pracować, które chcą zarobić, składają się po paręset złotych i wręczają je operatorowi dźwigu. Wówczas materiały szybko wędrują do góry i wszystko „gra”. Ale niech tylko dźwigowcy nie otrzymają swojej roli, to wówczas, zastanawiając się przepisami, nie dostawi elementu na wskazane miejsce, bo rzekomo wysięgnik na to nie pozwala, bo rzekomo pomost zbudowany jest niezgodnie z przepisami bhp, bo za duży wiatr, bo kął wychylenia nadmierny itp. Operatorzy ci potrafią też pracować tak powoli, że nas na gorze, na mrozie i wietrze, po prostu krew zalewa. W końcu zniecierpliwieni, składamy się na tajdaka i wówczas dopiero robota rusza pełną parą.

Szanowna Redakcjo, spowodujecie, by ten proceder ustał, by robotnik dla robotnika przestał być pijańką, by w Krakowskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budownictwa przyjęli się bliżej niektórym swoim pracownikom i stosowanym przez nich sposobom „dorabiania na boku”. Jest to do prawdy wstyd, wstyd tym większy, że o sprawie tej wiedzą wszyscy, wiedzą robotnicy i inżynierowie, brygadziści, kierownicy i dyrektje.

Słyszałem też, że podobne składki organizują budowlani dla kierowców z „TRANSBUDU”, ale z tymi przypadkami nie zetknąłem się osobiście, więc nie piszę o tym szerzej.

W sprawie tej rozmawialiśmy na kilku budowach. Kierownicy z naszych rozmówców, po otrzymaniu solennego zapewnienia, że nie ujawnimy ich nazwisk, dorucili nam jeszcze niejedną szczegół. Np. bardzo często zdarza się, że operator spóźnia się do pracy o godzinę, dwie lub trzy, a żąda, aby mu wpisano cały dzień. „Bo sobie pojędę” — grozi i w tej sytuacji kierownik ustępuje, zwłaszcza że z góry pokrzykują na niego ludzie czekający na materiał.

— Czy w KBM zdarzają się podobne historie? — zwracam się z pytaniem do dyr. STEFANA SZYDKA. — Bezpośrednich i oficjalnych skarg w tej sprawie jak dotąd nie mieliśmy, ale słyszałem, że takie przypadki się zdarzają — odpowiada dyr. Szydek. — Brak nam jednak jakichkolwiek dowodów, a tym samym podstaw do zajmowania się sprawą, której pracownicy nie podnoszą.

Na os. Zakątek pracują brygady KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO. Rozmawiamy z sekretarzem OOP PZPR ADAMEM FLISOWSKIM oraz z przewodniczącym Oddziałowej Rady Zakładowej WŁADYSŁAWEM DANKIEM. Są też robotnicy. Trafiłszy w „dziesiątkę”, gdyż tu właśnie montażysty nie chcieli przystać na fochy i fomy operatorów, tu sprawę ich pracy i postaw poruszano na zebraniach, w listach i skargach do dyrekcji. — W rezultacie — mówią teraz — dyrekcja KPGMB 23 stycznia br. zabrała z tej budowy dotychczasowy zespół operatorów, pozostawiając tu jedynie operatora TADEUSZA WRÓBLA, o którym wszyscy wyrażają się z uznaniem. — Przyzwolity chłop — mówią robotnicy.

## OPERATOR KONTRA MONTAŻYSTA

— Jak mogło dojść do ukształtowania się podobnej sytuacji, jakie są środki zaradcze? — pytamy JANA MALANDE, kierownika GRUPY ROBÓT NR 1 „KROWODRZA” KPB. — Problem leży w tym — mówi kierownik Malanda — że operatorzy pracują na dźwigu, a poza tym w innym przedsiębiorstwie i pensje swoje oraz premie otrzymują niezależnie od wyników osiąganych przez montażystów. Sądzę, że kierownicy budów powinni decydować o tym, czy operatorowi za pracę należy się premia, czy też nie.

Dyr. Szydek w zblizony sposób stawia sprawę: — Niewątpliwie trzeba doprowadzić do wzajemnego powiązania operatorów i montażystów, zainteresowania ich wynikami produkcyjnymi. Korzystny byłby tu jednak jedynie system norm, a nie tylko uzależniania przyznania premii operatorowi od „widzimisię” kierownika.

Porozumiewamy się także z KPGMB, z dyrektorem TADEUSZEM NOSOWICEM i jego zastępcą TADEUSZEM JASZCZYŃSKIM. — Pierwszy raz o tym słyszymy — mówi dyr. Nosowicz. — Operator, który brałby pieniądze, natychmiast wyleciałby z pracy — dodaje dyr. Jaszczyński. Obaj dyrektorzy twierdzą także, że na linii operatorzy — montażysty nie ma żadnego problemu, konflikty

wybuchają jedynie sporadycznie, przeważnie wówczas, gdy operator, zwłaszcza operator młody, pilnie przestrzega przepisów i np. jednocześnie nie chce wykonywać jazdy, podnoszenia i obrotu, bo tego mu nie wolno czynić. A wówczas montażysty się niezadowoleni, gdyż praca postępuje nazbyt wolno i takiego pracownika posiadają o złośliwości.

Udostępnione zostają nam raporty, telefonogramy, odpisy pism. Kierownik Malanda 22 grudnia w telefonogramie zażądał „zmiany obsługi dźwigu w terminie natychmiastowym, z uwagi na trudność we współpracy z kierownictwem budowy”. Tego samego dnia udało się na os. Zakątek komisja KPGMB w osobach mistrzów IRENEUSZA NOGCIĄ i WITOLDA MUSZYŃSKIEGO. Stwierdzili

dźwigu łamie się. W ten m. In. sposób straciłmy już dźwig na os. Widok. Nie słyszałem jednak, aby nasi pracownicy godzili się przekraczać przepisy po otrzymaniu od robotników pieniędzy składowych...

— A zatem jest problem, czy go nie ma? — zadaje pytanie dyrektorowi Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, JERZEMU MAMAKOWI i ANTONIEMU KOPECKIEMU.

Jest, i to nabrzmiały — mówi dyr. d/s zaplecza A. Kopeccki. — Operatorzy są niedyscyplinowani, lekceważą pracę własną i cudzą, często idą do baru, bo wiatr rzekomo nazbyt silny, idą do baru, bo ponoc obawiają się dźwig uruchomić na mrozie...

— A czy jest sposób, aby ich stamtąd wyciągnąć? — przycisgam do muru dyr. Kopecckiego.

— Robotnicy mówią, że jest taki sposób, i to sposobem niezawodnym... — udziela dyr. Kopeccki odpowiedź, za którą pochwaliby go każdy dyplomata.

I w dalszym ciągu swojej wypowiedzi dyr. Kopeccki wygłosił pochwałę KAZIMIERZA WRONĘ, kierownika budowy na os. Zakątek, który jako pierwszy miał odwagę głośno, uczciwie i bezkompromisowo postawić sprawę współpracy budowlanych z operatorami. Tyrania i szarogłoszenie się tych ostatnich były dla pracowników już wręcz nieznośne — i zażądali ich usunięcia.

Dyr. Mamak sprawę naświetla z punktu widzenia ekonomisty: — Problem sprowadza się do tego, że operator pracuje w innej firmie i nie jest zainteresowany wynikami pracy brygady. Jemu płacą za godzinę, a my naszym pracownikom na podstawie umowy o dzieło. Nie my też premiuje my operatora, a KPGMB, i to jedynie na podstawie raportów pracy maszyn, za jej gotowość techniczną i tonaż przetransportowanych materiałów.

Pora na wnioski. Trudno nam, dziennikarzom, rozstrzygać poruszone tu sprawy. Nie o rozstrzygnięcia też idzie w tej publikacji, a o zasygnalizowanie ważnego społecznie problemu. Niezależnie bowiem od tego, co w poszczególnych wypadkach, po ich wnikliwym i wszechstronnym zbadaniu, da się jeszcze powiedzieć, uzupełnić czy sprostować, już dziś nie ulega przecieł wątpliwości, że jedno z kółek w budowlanej maszynie obraca się z trudem, skoro nawet — jak twierdzą robotnicy — trzeba je smarować... To skłania do refleksji, do rozważania środków zaradczych. Wydaje się jednak pewne, że dopóki operator nie będzie równie żywo, bo finansowo, zainteresowany montażem budynku jak brygady budowlane, sytuacja nie ulegnie poprawie. Nie wątpimy, że KRAKOWSKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA znajdzie jakieś rozwiązanie — i powiedzmy nam o tym.

KONRAD STRZELEWICZ



### OAZY KULTURY

Kiedy mowa o Tarnowie, mam jeszcze w pamięci to miasto zaraz po wojnie. Zaniebane, brudne, biedne. Ile razy po latach nieobecności wracam tutaj, a jest to moje rodzinne miasto, nie mogę się nacieszyć jego widokiem. Ruchliwie, zadbane, uporządkowane, na każdym kroku widać tu troskę o coraz lepsze jego zaopatrzenie, coraz ładniejsze sklepy, czystość. Nowe osiedla otaczają stare miasto i powstaje drugi Tarnów, który jest chyba najlepszą wizytówką rozwijającego się miasta. Tarnowski teatr też wstydzi nie przynosi, a przeciwnie wyrobił już sobie dobrą markę w świecie artystycznym. Oby tak dalej. Wydaje się jednak koniecznością i to pilną, aby zabezpieczyć dla turystów bazę hotelową a już konieczność trzeba o tym pomyśleć w Wiśniczcu Nowym. Przejrzyjcie tu sporo turystów zwłaszcza zmotoryzowanych ale nie ma się gdzie zatrzymać. Wybudowanie na tej trasie motelu, byłoby chyba bardzo pożądane.

KRYSZYNA B. Warszawa

### DARZBÓR

Bardzo ciekawe artykuły Stefana Maciejewskiego o zwierzętach są dla mnie zawsze miłą lekturą, zresztą nie tylko miłą, ale i pouczającą. Tym razem poruszył istotny problem, zwierząt — mieszkających naszych lasów. Jeszcze kilka lat temu, będąc na urlopie w pobliżu większych lasów można było spotkać jakieś leśne zwierzę, w ubiegłym roku udało mi się zobaczyć zaledwie kilka saren i to w dużych lasach w okolicach Wisły. Dla nikogo nie jest również tajemnicą, że sporo zwierząt pada ciągle ofiarą kłusowników. Za mało również sami myśliwi dbają o to, by zwierzę nie dokarmiać w zimie i nie pozwolić zakłócać spokoju w naszych lasach, zwłaszcza „niedzielnym turystom”, którym niestety nader często obce są normy kulturalnego zachowania w środowisku leśnym.

ANTONI K. Myślenice

O BRAKU ODWAGI Jakkolwiek artykuł Leszka Polonego na temat krytyki naukowej jest słuszny i stawia przed naukowcami wiele problemów, które wymagają przemyślenia, to zostawia pewien niedopowiedziany margines tego zagadnienia. Zarzuty zawarte w artykule są poważne. Gdyby jednak kierowane były nie ogólnie, ale konkretnie pod adresem katedr, instytucji czy wręczcie autorów konkretnych prac naukowych odniosłoby to lepszy skutek. Wiele naukowców pracuje dla stopnia nie jest to przecież w środowiskach naukowych tajemnicą, jak nie jest tajemnicą fakt, że młodzi naukowcy rekrutują się bardzo często z absolwentów, którzy pozostają na uczelni a nie wykazują większych zdolności do pracy dydaktycznej. Okazuje się to później żubne nie tylko dla nich samych, ale i dla studentów z którymi przyjdzie im pracować. Nie-

ANTONI K. Myślenice

ELŻBIETA NOWAK Nowa Huta

### KOMUNIKACJA W KRAKOWIE

Na temat komunikacji w Krakowie wypisano już przysłowiowe morze atramentu. Stali mieszkańcy Krakowa mogą co prawda zauważyć już pewną poprawę w opanowaniu komunikacyjnego molocha, ale ciągle jeszcze czekamy na rozwiązanie radykalne, które pozwoliłoby na rozładowanie najbardziej niewaligicznych punktów miasta. Ale same usprawnienia komunikacyjne niewielkie dadzą efekty, jeśli nie pomyśli się o rozładowaniu korków w godzinach szczytu. Widzę tu efekty które można by osiągnąć, wprowadzając we wszystkich liniejszych przedsiębiorstwach ruchomy czas pracy. Wtedy każdy, spieszący do pracy nie będzie usiłował za wszelką cenę wsiąść do tramwaju, aby zdążyć na czas nie spóźniając się ani minuty, ale spokojnie będzie można poczekać np. na następny tramwaj mniej przeładowany. Wystarczy obserwować przystanki, usytuowane przy większych zakładach pracy aby dojść do tego samego wniosku. Byłoby to na pewno porozumienie korzystne, nie tylko dla pracownika, ale na pewno również dla przedsiębiorstwa.

STANISŁAW K. Kraków



## KRONIKA OBECNYCH

### BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

Chyba nadchodzi już wiosna. Czuć ją w powietrzu a i słońce zaczyna coraz cieplej przygrzewać. Ale wiosna wiosną a my mamy ważniejsze sprawy na głowie. Ot chociażby fakt, że w ubiegłą sobotę zaprzężony z naszą „KO” kabaret „Podskale” z Zielonek k/Krakowa obchodził jubileusz 10-lecia działalności. 10 lat dla amatorskiego zespołu to smat czasu. Nie więc dziwnego, że w tym okresie przechodził on różne przeobrażenia — najpierw był to zespół folklorystyczny, potem estradowo-muzyczny by w końcu stać się popularnym i oryginalnym kabaretem. Zresztą być może że to właśnie te różnorodności doświadczenia pozwoliły im na znalezienie owej swoistej formuły kabaretu ludowego, w której tworzą swoje programy. No właśnie — tworzą, bo to trzeba szczególnie podkreślić, że są oni w zasadzie samowystarczalni — korzystają z własnych tekstów, mają własnych muzyków — kompozytorów a wszystko to trzyma mocną ręką szef zespołu — Władek Kuźmierczyk. To on głównie układa programy, pisze teksty, dwoi się i troi na estradzie, reżyseruje, organizuje.

Jubileusz obchodzone uroczystość, ale, co najważniejsze, wszystkie dyplomy, nagrody, mowy pochwalne, które z tej okazji wręczono i ogłoszono, były w pełni zasłużone. Również i my tzn. „KO” gratulujemy „Podskale” dotychczasowych sukcesów, życząc im by co najmniej przez następne dziesięć lat starczyło im zapasu i pomysłów do nowych programów.

Chciałbym Wam jeszcze donieść, iż od następnego numeru „KO”, prowadziwać ją będziemy wspólnie z Henkiem Cyganikiem, który wraca do nas z nowymi pomysłami. Mam obaj nadzieję, że w ten sposób uda nam się jeszcze bardziej ten nasz organ młodych czytelników urozmaicić.

### DEBIUTY

Dziś chciałbym przedstawić wiersz Andrzeja Grabowskiego z Debiuty. Andrzej pracuje obecnie w Dębickiej Fabryce Farb i Lakierów, pisze wiersze, satyry, prozę. Nie jest to debiut typowy, gdyż drukował on już swoje wiersze w prasie a nawet, jak mi donosił w liście, zamierza obecnie zabrać się za przygotowanie swego debiutanckiego tomiku.

„A SŁOWO SIĘ STAŁO”  
Nie wiem  
— jak długo  
już cię dzierzę w dłoni  
czyś mił Prometheusa  
który nagle stał się...  
czy ze mnie  
tak zżeczny iluzjonista  
iż na własnych oczach  
dokonałem cudu  
żeś nagle skrzepło  
w jasny meteoryt

...A słowo się stało  
uśród sorokokrzesień

### AKTUALNOŚCI

W miejskim województwie krakowskim i w województwach: nowosądeckim i tarnowskim zakończyły się konferencje sprawodawczo-wyborcze i zjazdy wojewódzkie organizacji młodzieżowych. Tym samym w nową fazę weszły przygotowania do krajowych zjazdów i konferencji i Kongresu Młodzieży Polskiej. W Tarnowie powołano Ośrodek Korespondencyjny Klubu Młodych Pisarzy, który działał będzie pod patronatem Rady Wojewódzkiej FSZMP. Przewodniczącą Ośrodka została Janina Barczak zaś szefem Rady Programowej i literackim konsultantem Czesław Sowa-Pawłowski. Na terenie gmin województwa miejskiego krakowskiego odbywały się eliminacje przeglądy IV Wojewódzkiego Turnieju Klubów „Rolnika”. Tegoroczna impreza nosiła nazwę „Zimowy karnawał wsi krakowskiej”, organizowana jest przez WZGS i ZK ZSMW. Po zakończeniu eliminacji gminnych (odbyły się już w 20 gminach) nastąpiła eliminacja rejonowa. Najlepsze reprezentacje Klubów „Rolnika” spotkały się na eliminacjach wojewódzkich, w których głosną negrodę stanowią puchar prezesa WZGS Jana Czesłaka.

Koło ZMS z Zakładów Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Tarnowie i Koło ZSMW z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Tarnowie postanowiły nawiązać ści-

łą współpracę i jeszcze przed Kongresem Młodzieży działać wspólnie. Pierwszym efektem tej współpracy będzie czyn produkcyjny ogłoszony na 14 marca, podczas którego członkowie ZMS planują dokonać remontu 10 silników wysokoprężnych natomiast członkowie ZSMW pracować będą przy naprawie ciągników i maszyn rolniczych.

### BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



Dziś Mirosława z Debiuty (członkini kabaretu „Skra”) w obiektywie Jurka Sadeckiego.

WIESŁAW KOLARZ



Wśród kobiet japońskich nie znalazł się nawet 10, które kierowałyby jakimś wydziałem w dużym przedsiębiorstwie. W administracji centralnej np. na 300 tysięcy urzędników zaledwie jedna jest szefem wydziału.

Problem kobiet w Japonii jest dość osobliwy, ale i zarazem prosty, jeśli się wie to, co wiedzą wszyscy Japonczycy. Można go streścić jednym zdaniem: pracujący mężczyzna i żona kobiety należą do dwóch różnych światów nie mających z sobą nic wspólnego.

Przedsiębiorstwo w Japonii (a 1 na 2 Japonczyków jest zatrudniony w którymś z wielkich zakładów) jest miejscem, z którym człowiek wiąże się na całe życie. Zatrudnienie dostaje się drogą konkursu, a po zaliczeniu w poczet pracowników przechodzi się przez wszystkie szczeble służbowe, od najniższych do najwyższych — już przed emeryturą. Zatrudnienie na całe życie, rozpoczynanie kariery od samego dołu, stopniowe awansowanie przez cały okres produkcyjnego życia oznacza — przede wszystkim dla kobiet — że nie można przerwać pracy choćby na okres podchowania dzieci do wieku szkolnego. Nie mogą one bowiem wrócić do przedsiębiorstwa na swe poprzednie stanowisko, ani znaleźć zatrudnienia w innym. Matka, która zwniła się z pracy dla wychowania dzieci, wdowa lub rozwiedziona nie mają żadnych możliwości rozpoczęcia pracy ponownie. Tym bardziej, że przedsiębiorstwa wymagają od swych pracowników bezwzględnej wierności i stałej obecności wykraczającej poza granice oficjalnych honorariów.

Jest rzeczą jasną, że w takim systemie kobieta, mimo iż teoretycznie posiada te same co i mężczyzna prawa i umiejętności, znajduje się w sytuacji znacznie gorszej, ponieważ po ślubie i urodzeniu dziecka nie może się już poświęcić bez reszty sprawom przedsiębiorstwa. A „wierność” oznacza tu nie ofiarowanie przedsiębiorstwu godzin pracy, lecz całkowitą dyspozycję

ność, w każdym czasie, każdej porze dnia, nawet podczas weekendu. Tak więc w klanie jakim jest japońskie przedsiębiorstwo kobiety — nawet jeśli mają wyższe wykształcenie — mogą być traktowane tylko jako pracownice tymczasowe lub pomocnicze.

A nawiasem mówiąc, podobna sytuacja panuje nie tylko w przedsiębiorstwach. Tak np. na wszystkich uniwersytetach japońskich zaledwie jedna kobieta ma tytuł

Młodzi ludzie ze swej strony dzielą dziewczęta na takie, w których można się zakochać i na takie, spośród których można wybrać żonę.

Na ogół młoda dziewczyna decyduje się na małżeństwo po trzech lub czterech spotkaniach. Nierzadko jednak w przeddzień ślubu ofiarowuje swoje dziewictwo „boy-friendowi”, o ile nie zrobiła tego wcześniej. Jest to podarunek pożegnany przed zamążpójściem, które jak wstąpienie do kła-

potrzeb może on liczyć tylko na zarobki uzyskane przez pracę w godzinach nadliczbowych lub na to, co wygra na loterii czy na wyścigach.

Kobieta jest również odpowiedzialna za wychowanie dzieci. Ona przygotowuje dzieci do egzaminów najpierw do przedszkola, potem do kolejnych szczebli nauki, ona wybiera dzieciom kierunek studiów.

Kobieta jest niezwykle trudno wyrwać się ze „świata matek”, który w Japonii stanowi specyficzny system komórek społecznych. „Zrzeszających” grupę matek z tego samego przedszkola, szkoły, osiedla czy bloku mieszkalnego. Pilnują się one wzajemnie i są niesłychanie plotkarskie. O ewentualnych takich usiłowaniach natychmiast dowiaduje się szkoła, przy czym nagana spada na dziecko.

Całkowicie pogrążona w swych obowiązkach domowych, opiekunko-szkolnych czy osiedlowych, kobieta jest zupełnie odcięta od świata mężczyzn, a w tym także od swego męża. Wraca on bardzo późno, po pobyty w barach z kolegami. Weekendy kobiety spędzają też tylko z dziećmi.

Nie ma mowy o spotykaniu się japońskiej kobiety z kolegami czy przyjaciółmi męża. Nie ma zwyczajów składania sobie małżeńskich wizyt. Kobiety i mężczyźni wychodzą osobno. Zdrada ze strony żony jest niemożliwa. W przeciwieństwie do tego mężczyzna może zdradzić żonę z jakąś urzędniczą z przedsiębiorstwa, ale nie ma to żadnego znaczenia dla legalnego związku małżeńskiego. Natomiast jeżeli mąż zdecydował się na rozwód, żadne prawo nie może zmusić go do płacenia alimentów.

W takim systemie kobiety zdradzone, nie mając możliwości ekonomicznego niezależnienia się, muszą milcząc godzić się na wszystko.

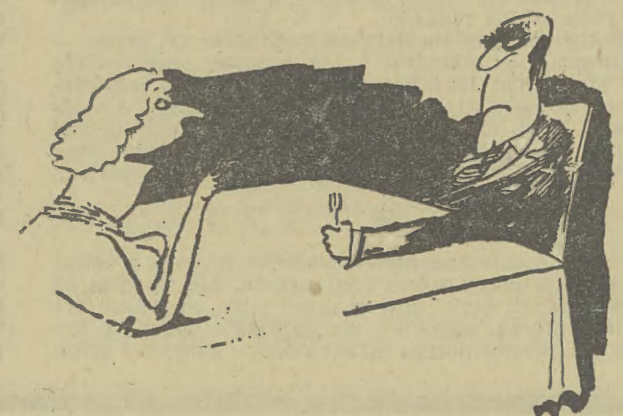
A jednak — czy doprawdy jest takim nieszczęściem być w Japonii kobietą? — 51 proc. ankietowanych odpowiedziało, że gdyby miały urodzić się raz jeszcze, to chciałyby być też kobietą...

(Wg. „Le Figaro”)

## Ach, te kobiety



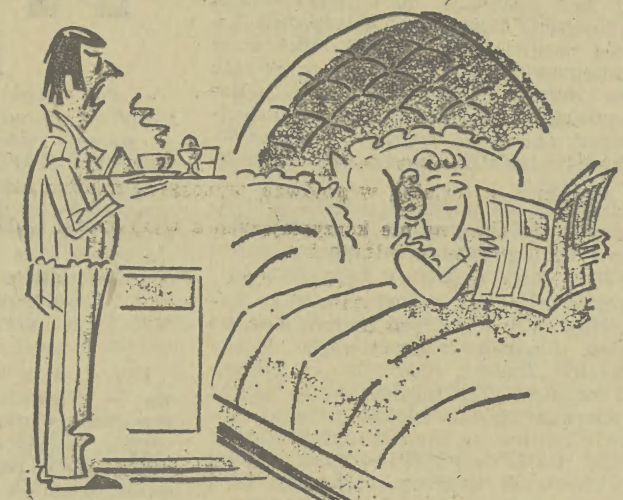
— Opamiętaj się kochanie. Jeśli owsianka już ci nie smakuje, ugotuj coś innego.



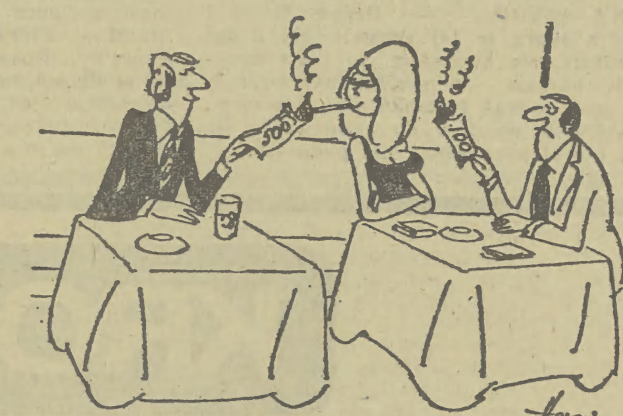
— W głowie ci się przewraca, masz wolny dzień i jeszcze chcesz jeść.



— Adastu, nie lubisz jabłek?



— Pragnę zauważyć kochanie, że Rok Kobiet już się dawno skończył.



Rys. J. Fuchalski, J. Flisak, „DIKOBRAZ”, „PUNCH”

## ZAMKNIĘTY ŚWIAT KOBIET

profesora. Na ok. 11 tys. adwokatów tylko 220 to kobiety. Tak więc dla większości kobiet małżeństwo jest kresem wszystkich ambicji zawodowych...

Młodość to jeszcze nie małżeństwo. Czym innym jest posiadanie „boy-frienda”, a czym innym — męża. Małżeństwo jest usankcjonowanym związkiem, aktem społecznym. Nawet teraz ok. 60 proc. kobiet przyznaje, że wyszły za mąż „z rozsądku”.

Ala niezależnie od tych deklaracji dziewczęce kryteria wyboru są te same: wiek młodego człowieka, wykształcenie, rodzaj przedsiębiorstwa w jakim pracuje i możliwości uzyskania awansu. Dopiero na dalszym planie są takie cechy jak wygląd zewnętrzny i upodobania.

sztoru, oznacza wkroczenie w świat bez mężczyzn.

Japońskie małżeństwo nabiera prawdziwej wartości dopiero po urodzeniu pierwszego dziecka.

W małżeństwie już od samego początku mąż przynosi żonie w zamkniętej kopercie miesięczne wynagrodzenie. Kobieta w japońskiej rodzinie bowiem sama prowadzi finanse. Do niej należy decyzyja jakie porobić zakupy, ile wpłacić do banku. Jeszcze teraz 1/4 prywatnych rachunków bankowych otwarta jest na nazwiska kobiet.

Codziennie rano żona daje mężowi pewną drobną kwotę na śniadanie, papierosy, gazety i kawę. Jeśli chodzi o resztę jego

### OBYCZAJE

### AFERY

## „MORDIDA” ZNACZY ŁAPÓWKĄ

dają się finansować wielkie kontrakty eksportowe do wysokości 105 proc. Na co są przeznaczone owe 5 proc. Jeśli nie na łapówki przekazywane zwykle na tajne numery konta w Szwajcarii.

Mimo wszystko, takie przypadki należą raczej do rzadkości. Najczęściej łapówka przybiera formę koperty, czy czeku in blanco lub prezentu. We Włoszech nazywa się to „bustarella”, w Ameryce Łacińskiej — „mordida”, w kra-

jach anglosaskich — „bribe”, a w świecie arabskim — „bakczysz”.

We Francji, jak pozwoliła ustalić ankietą „Le Point”, wrastająca forma korupcji przybiera również różne formy. Zaczynamy od drobnych usług. W pewnej firmie metalurgicznej inżynier odpowiedzialny za wygląd zakładów otrzymał kredyt na ich remont. Przedstawiciel firmy sprzedającej farby stwierdził, że dysponuje odpowiednimi kolorami, a jednocześnie zaprosił inżyniera do swego salonu, aby na miejscu „przejrzeć” katalogi z tapetami, które z pewnością przypadną do gustu małżonce inżyniera...

Inną formą korupcji jest wręczanie drogich prezentów. W sobotę rano o ustalonej godzinie przed domem klienta zatrzymuje się luksusowy samochód, który zawozi żonę klienta do wielkiego magazynu hadlowego. Tam kobieta wypenia blankiet zamówienia i wraca do domu, gdzie pozostaje jej jedynie czekać na zamówione artykuły.

Bardziej natomiast wyrafinowaną formą przekupstwa jest wręczanie czeków in blanco.

Nie ma sensu zastanawiać się, kto jest bardziej winien — czy dający czy biorący pieniądze. Zasadniczy problem polega na znalezieniu środków, które zapobiegłyby takiemu transferowi pieniędzy zarówno ze względów moralnych jak i gospodarczych (łapówkarstwo przyczynia się do inflacji, gdyż przekazywane sumy unikają wszelkiej kontroli). Itzprowadzona w 1975 r. we Francji kampania ścisła nadzór podatkowych pozwoliła odzyskać 4,6 miliarda franków w 44 tysiącach skontrolowanych przedsiębiorstw.

Jak wynika z bieżących doniesień agencyjnych, afera amerykańskiej firmy lotniczej Lockheed, zatacza coraz szersze kregi, a jej reperkusje należy mierzyć już w skali międzynarodowej. Prezes firmy zeznał, że tylko w ostatnich latach koncern przekazał różnym wysokim osobistościom za granicą oraz partiom politycznym przeszło 220 mln dolarów. Wymienia się m. in. Holandię, Japonię, Włochy, RFN, Kolumbię oraz szereg innych krajów. Dochodzenia w sprawie afery Lockheed trwają.

### MEDYCINA

## NÓŻ... PIĘKNOŚCI

Człowiekiem, który twierdzi, że uruchomił cały byznes rozpoczęty od powiększenia piersi jest dr Robert Allan Franklyn. Przez jego gabinet przechodziło już wiele słynnych twarzy i figur. Twierdzi on, że w 1952 r. wynalazł implantat do powiększania piersi: „W Hollywood istnieje wielkie zapotrzebowanie na chirurgię piersi głównie z powodu obecnych tendencji do ukazywania całkowitej nagosci na filmach. Dlatego też dziewczęta przybiegają do mnie w panice i mówią: „Muszę grać scenę nago! Pan musi mi pomóc!” Wówczas doprowadzamy ją do porządku i wysyłamy do studia”.

Jednym z wytworów chirurgii plastycznej jest, jak twierdzi „Die Weltwoche” — wychodząca już wielokrotnie za mąż księżniczka Ira von Fuerstenberg, ożdobą międzynarodowego towarzystwa, pragnąca występować jako aktorka. „Chirurgizy odnowili ją od stóp do głów. Oprócz nowego zadku księżna otrzymała również

rze” wygrał najsłynniejszy wyścig świata, starzeje się jak każdy inny śmiertelnik. Ponieważ jednak jest człowiekiem praktycznym udaje się do chirurga, by pozbýć się zmarszczek i skóry zwisającej na szyi. Również Dean Martin zna takie problemy, Burt Lancaster i wielu innych.

Henry Fonda liczący sobie 60 lat ma jedną z najlepszych twarzy w Hollywood. W rzeczywistości cała rodzina Fondów, z wyjątkiem syna Petera położyła się pod noż.

Chirurgizy plastyczni panują jednak nie tylko wśród gwiazd filmowych. W epoce wszechobecnej telewizji również politycy wiedzą równie dobrze jak gwiazdy filmowe, że ich powodzenie zależy od wyglądu. William Proxmire, jeden z najbardziej wpływowych senatorów USA, pojawił się niedawno w telewizji, aby pokazać swe nowo przeszczepione włosy. Transplantacja włosów jest w Hollywood bardzo popularna, ale też bardzo droga. Swoją twarz poprawił dzięki nożowi chirurga także senator, Henry Jackson oraz kandydat na prezydenta (i były aktor) Ronald Reagan.

W rezultacie chirurgizy mają pacjontów z góry wpisanych na cały rok i muszą szukać pomocników, żeby uporać się z robotą. W ten sposób chirurgia plastyczna zapewnia największy byznes medycynie amerykańskiej, a nigdzie nie jest on większy niż w Hollywood.



Grabar klął głową i przełamał papierosa na pół. Obaj zapalili.

### ROZDZIAŁ ÓSMY

Nadzieja Grabara na zbliżenie się z jamorem Ziemozem znikła równie szybko jak zaistniała.

Wieczorem majora wezwano na lot. Wstał, wyszedł za esesmanem. Potem się zatrzymał niepewnie pośrodku baru, potarli czoło, jakby usiłując coś sobie przypomnieć. Chwilę stał bez ruchu, wreszcie wzrok jego spoczął na Tieslenko.

— Chciałeś się dowiedzieć — zaczął, ale zaraz urwał. — Zreżnąć to nieważne. — Podszedł do Grabara i popieszczenie, jakby zmieszany, wyciągnął do niego rękę: — Zegnajcie, kapitanie!

Było to tak zaskakujące, że Grabar nawet się nie zorientował, o co majorowi chodzi. Zawahał się, nieznacznie dotknął jego ręki, ale Ziemoz zaraz się odwrócił i kapitan powiedział już za jego plecami:

— Do widzenia, majorze! Bądźcie ostrożni! Ziemozom nie obejrzał się. — Co mu jest? — zapytał Tieslenko ze zdziwieniem. — Nie wiem. Jest jakiś nieswój.

Grabar patrzył na oddalającego się majora z niepokojem, chciał za nim pójść, ale zrobił parę kroków i stanął. Właściwie cóż się stało? Ze Ziemozem zachowywał się niezwykle, że tak można powiedzieć, ale w ich warunkach to nie dziwne, przed lotami wszyscy się denerwują.

Usiadł na przyty. Nie opuszczał go jednak jakiś podświadomy niepokój.

W kilka minut po wyjściu majora, Grabar wstał i skierował się do drzwi. Za nim poszedł Tieslenko.

W ciągu ostatnich dni panowała ciepła bezchmurna pogoda. Teraz też po niebie nie płynął ani jeden obłoczek, nigdzie nie poruszała się ani jedna trawka. Nie słychać było hałasu, szumu, szumu w hangarze, huku silników. Jakby wszystko dokoła zamiało.

Grabar zatrzymał się za barakiem, przymrużył oczy... Zawarzał silnik.

Grabar drgnął, otworzył oczy. Z lewej strony, spoza zagajnika gwałtownie cisze wypłynął samolot. Z lekką kołyszącą się pokłówał na początku pasa startowego. Silnik zawył na najwyższych obrotach. Dźwięk z początku ogłuszający, nagle przycichł, jak zwykle bywa przed startem, kiedy robi wrażenie, że lada chwila się urwie, nie wytrzyma własnego nateżenia. Maszyna najpierw powoli, potem zwiększając prędkość, gotowała się do startu.

— Towarzyszu kapitanie, patrzcie — powiedział Tieslenko — on wyleciał zwycięzcy!

Istotnie, jeszcze nie było widać niemieckiego samolotu, kiedy Ziemoz już wyrwał w niebo i nabierał prędkości przebiegał nad lotniskiem. Zaraz po tym poderwał samolot w górę, zwiększył wysokość. Maszyna z hukiem wdrząła się w błękit.

Nad lotniskiem ukazał się Messerschmitt.

Ani Grabar, ani Tieslenko nie spodziewali się tego, co nastąpiło dosłownie w następnej chwili.

Messerschmitt przemknął nad maszyną radziecką i nagle jakby przycięty na pół złożył się i runął w dół.

— Taran! — westchnął Tieslenko. — Rzeczywiście był to taran. Niezwykle i niespodziewany.

Ziemoz poderwał maszynę w górę pod kadłubem niemieckiego samolotu i już było po wszystkim.

Na niebie mignął biały obłoczek spadochronu — Niemiec wyskoczył.

Obie maszyny spadły za lotniskiem.

Jak grom huknęły dwa wybuchy i nad ziemią znowu zawisła cisza.

Poza tym, że śmierć przerwała życie człowieka, przerwała też ostatnią niteczkę, która jak sądził Grabar mogła stać się ratunkiem dla niego i dla sierżanta.

Usiłował zrozumieć, dlaczego Ziemoz zdecydował się na taran. Przypadek? Nie, to nie mógł być przypadek. Maszynę poderwała w górę zdecydowana i roztropna ręka, wybrałszy jedyną odpowiednią chwilę. Może Ziemoz zrobił to dlatego, że nagle poczuł się niedobrze? Był bardzo chory. Mógł zdać sobie sprawę, że nie wytrzyma lotu, nie zdoła wylądować... Grabar przypomniał sobie do najdrobniejszych szczegółów rozmowę z Ziemozem po swoim powrocie do Sauckla.

Tak, Ziemoz już wtedy wszystko zdecydował. Nie darmo ostrzegał Grabara, nie darmo tak dziwnie się dzisiaj poznęgał. Sytuacja majora była beznadziejna. Wiedział, że któregoś dnia może się położyć i już nie wstać. Więc zrobił to, co jeszcze mógł zrobić.

Tieslenko był bardzo blady.

Towarzyszu kapitanie... cóż to? — zapytał oszołomiony patrząc na dwa pływające w oddali szczątki samolotów.

Kapitan odwrócił się do niego.

— Chciałeś wiedzieć, co to jest taran. Właśnie widziałeś — powiedział.

### 2

Tego wieczora rozmowa pomiędzy nimi nawiązała się jakoś sama przez się, bez żadnych starań i zasnęła długo po północy. Już przed zaśnięciem sierżant zapytał:

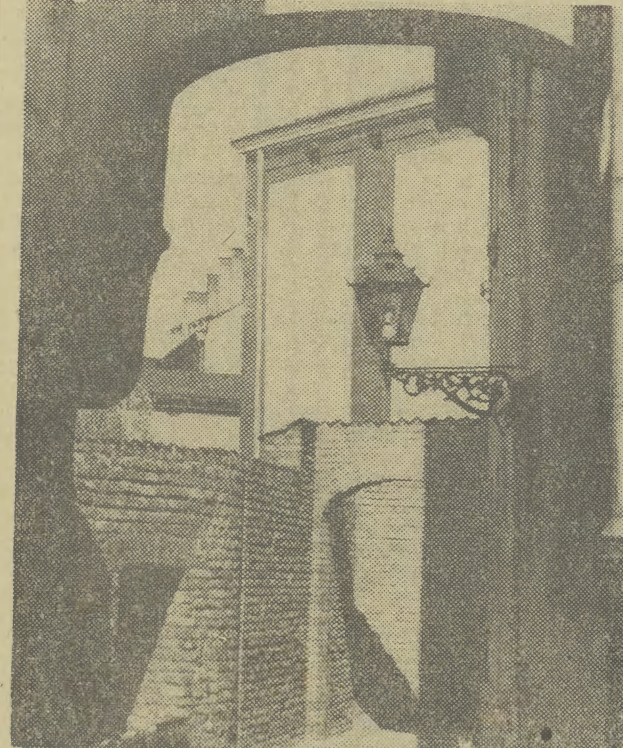
— Towarzyszu kapitanie, ale dlaczego wy tak... u Sauckla?

Przecież nawet nie wiedziałem, co mam myśleć...

— A czegoś ty chciałeś? Żebyś głową muru rozbijał?

(Ciąg dalszy nastąpi)

## FOTO TYGODNIA



Tarnów — Stare Miasto.

Fot. JANUSZ MYDLARCZYK